



(bez względu na miejsce sprzedaży)

REPORTAŻY

Nr. 110 (1256)

DNIA 31 GRUDNIA 1936 ROKU

ROK XVI

„Dynamitowi“ chłopcy biją coraz mocniej

która zmierzy się z reprezentacjami Polski i Warszawy
Co orzeknie nadzwyczajny sejm piłkarzy?

Narciarze przed pierwszą próbą biegową



Nielsen

Anderson

Bromseth

Johnsen

Przygotowania do spotkania międzypaństwowego Polska — Norwegia w dniu 7 stycznia w Poznaniu są w pełnym toku. Wreszcie wszystkie trudności zostały pokonane i obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie w dojeździe do skutku tego meczu.

Sprawa spornych 250 czy 600 koron została rozstrzygnięta i to w sposób dość niespodziewany. Norwedzy zawiadomili PZB, telegraficznie, że godzą się na 250 koron, komentując listownie swój telegram nieoczekiwany. Oto zrzędnawali oni z sędzięgo neutralnego, prosząc, by kwotę, którą pochłonęłoby srodownienie sędzięgo, przekazać dodatkowo do już przyznanych im 250 koron. Wobec tego spotkanie międzypaństwowe sędziować be-

dział w ringu p. Kazimierz Derda, na punkty ze strony polskiej p. Bielewicz, ze strony gości wiceprezes związku norweskiego p. Boug, który przyjeżdża jako kierownik ekspedycji. Przyjazd sędzięgo niemieckiego p. Saenger (Wrocław) został wobec tego odwołany. Dodajmy od siebie, że podobne rozwiązanie zagadnienia finansowego uważamy ze względu na szkody sportowe za dalekie od idealu.

Norwedzy, pod kierownictwem p. Bouga z trenerem i sekundantem p. Ole Rislandem oraz członkiem zarządu związku p. Arna Gleditchem, przyjeżdżają do Poznania w środę w południe o godz. 12.46.

Drużynę polskiej sekundować będzie p. Stamm, przy pomocy trenera H. C. P. p. Kotkowskiego.

Norwedzy przykładają bardzo wielką wagę do spotkania z Polską, o czym najlepiej świadczy fakt, że na tydzień przed meczem nie ustalili jeszcze ostatecznie swej ósemki. Eliminacja w wadze piórkowej odbędzie się w niedzielę 3-go stycznia i dopiero zwycięzca tego spotkania Barsten lub Wilhelm, pojedzie do Polski.

W wadze muszej walczyć będzie 24-letni Berg Hansen, olimpijczyk, wielokrotny mistrz Norwegii i Skandynawii. W Berlinie uległ on po zaciętej walce Amerykaninowi Lauriemu, który, jak wiadomo, zdobył brązowy medal. W ostatnim spotkaniu międzypaństwowym z Holandią pokonał on olimpijczyka Lambillona.

W kategorii walczyć będzie najmłodszy zawodnik zespołu, 18-letni Rolf Nielsen, który boksuje zaledwie od dwóch lat. Zdobył on wicemistrzostwo Norwegii i znajduje się obecnie podobno w dobrej formie. W spotka-



niu z Holandią wygrał swoją walkę, bijąc Deckersa.

Nieustalony jest jeszcze reprezentant wagi piórkowej. Walczyć w eliminacji będzie Kaare Barsten, zawodnik 20-letni, który boksuje już cztery lata i uchodzi za dobrego technika, lub o 6 lat od niego starszy Wilhelm Wilhelmsen. Boksuje on już 6 lat i w jesieni wygrał kilka kolejnych walk przez k. o.

W wadze lekkiej przyjeżdża do Polski dwu zawodników. Rolf Paulsen, lat 20, i również 20-letni Gunaar Hansen. Pierwszy boksuje trzy, drugi dwa lata. Paulsen uchodzi za wielką

nadzieję Norwegów. Pokonał ostatnio Holendra Kneppersa. Hansen stoczył trzy razy zupełnie wyrównane walki z Paulsenem. Jeden z tych pięściarzy walczyć będzie w Poznaniu, drugi w Warszawie.

W wadze półśredniej walczyć będzie mistrz Norwegii, 23-letni Rudolf Andreasen, olimpijczyk, który przegrał do Duńczyka Gerharda Peterse- na, zdobywcy trzeciego miejsca na Igrzyskach Berlińskich.

W średniej walczyć będzie najlepszy bokser Norwegii, dostatecznie nam znany Henry Tiller, mistrz Norwegii i Skandynawii. Liczy on 24 lata, ma

i m 78 cm wzrostu, przy wadze 72 kg.

W wadze półciężkiej przyjeżdża Leif Bromseth, który mimo swych 25 lat jest mniej znany. Dopiero tej jesieni wybił się do pierwszej klasy swego kraju. Jest to zawodnik bardzo bojowy o silnym ciosie. Z Tillerem stoczył wyrównane walki. Pokonał Holendra Focka, olimpijczyka.

W ciężkiej walczyć będzie Jarl Johnsen, dwukrotny mistrz swego kraju, liczący obecnie 22 lata. Na Olimpiadzie walczył w wadze półciężkiej, chociaż w eliminacji przedolimpijskiej pokonał reprezentanta wagi ciężkiej Erlinga Nielsena, który, jak wiadomo, w Berlinie zajął trzecie miejsce. Johnsen na Igrzyskach Berlińskich przegrał do Argentczyka Risigione, który zdobył medal brązowy.

Delegatem PZB na spotkanie międzypaństwowe Polska — Norwegia będzie p. Werwiński, a na mecz Warszawa — Oslo przewodniczący wydziału sportowego p. Rybarczyk.

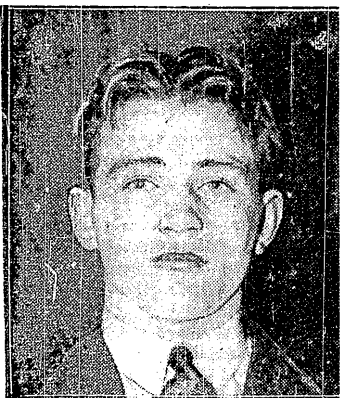
Start Norwegów w Gdyni nie dojdzie do skutku, gdyż pięściarze za-

morscy zastrzegli się, że mogą walczyć w Polsce jedynie dwa razy. (ss)

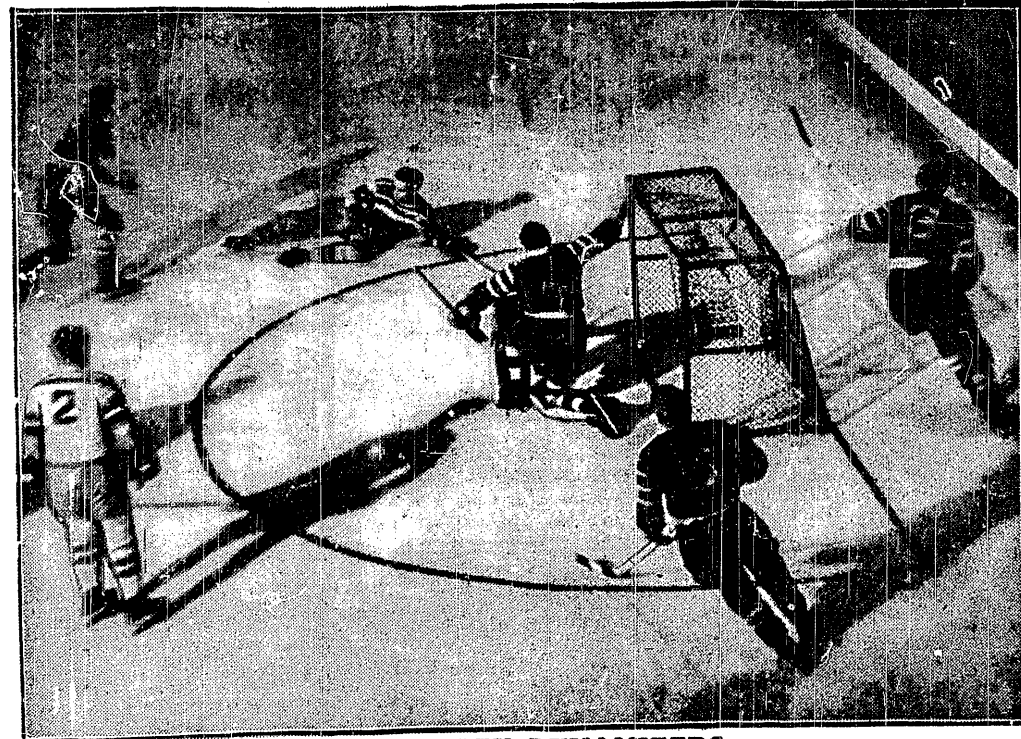
TERAZ JUŻ 10:01

BERLIN, 30.12. — Tel. wł. — Czwarty występ kanadyjskich mistrzów kraja Dynamiters z Kimberley odbył się we wtorek w Hamburgu. Przeciwnikiem ich byli kanadyjczycy pobierani z całych Niemiec. Spokoił ich smutny los, Złomkowie nie myśleli swoim towarzyszącym i roznieśli osiadłych w Niemczech kolegów w stosunku 10:0 (5:0, 3:0, 2:0).

W czasie przerwy popisował się też wiarz wiedeński Kasper, zdobywając uznanie 6-tysięcznej widowni.



TILLER



KIMBERLEY DYNAMITERS

stają już poptoch wśród drużyn hokejowych starego kontynentu. Oto moment z meczu kanadyjskich w Berlinie z B. S. C. wygranym oczywiście przez gości 1:1.

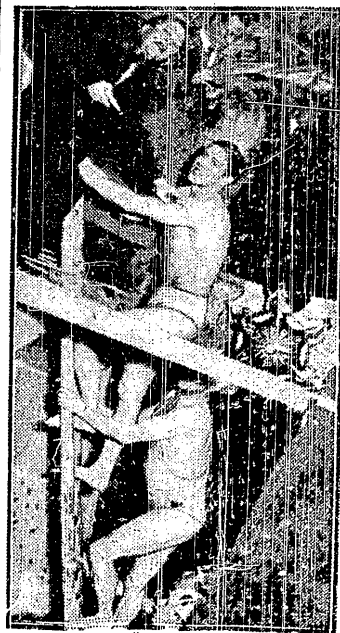
DRUŻYNA CAMPEGO W POLSCE

Gościna berlińskiego S f V. Polizei dochodzi ostatecznie do skutku. Niemcy z Campegem, Mietzchkiem, Hornemannem, na czele mają walczyć 21 lutego w Warszawie z Okciem, a dnia następnego z Geverem w Łodzi. Gdyby termin 21 lutego był zajęty, na drużynowe mistrzostwa Polski, wówczas Niemcy walczyć będą 3 marca.



PO POWROCIE Z AMERYKI

Schmeling wraz z małżonką Anną Ondrą przygląda się meczowi hokejowemu Kimberley Dynamiters z Germiun Canadians.



WPLAW PRZEZ SEKWANE

doroczny wyścig pływacki odbywający się stale w święto. Beżego Narodzenia wygrał po raz czwarty z rzędu Cartounet.

CO DOSTALI NASI WYBITNI SPORTOWCY NA „GWIAZDKĘ”



Walasiewiczówna: Stephens na męża. Jeźdźcy — koniki wyrobu czeskiego. Noj — kozła oliarnego. Jędrzejowska — puchar włoczęgów.

Wszyscy przeciw. A kto za?..

A jednak należy dyskutować

W niedziele zbiera się w sali konferencyjnej PUWF w Warszawie delegacja okręgowy piłkarski, by naradzić się nad propozycją reform Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Aczkolwiek nastroje zgromadzeń, z udziałem tak wielkiej ilości osób, nie dają się nigdy przewidzieć i, jak wiemy z doświadczeń, łatwo ulegają wahaniom, to jednak na podstawie wieści napływających z terenu, wolno nam przypuszczać, że projekty PZPN nie znajdą zbyt przychylnego przyjęcia.

Nagłość terminu miała też słabą stronę, że wywołała nieufność i podejrzliwość. Określiła ona, czy za porównaniem obawiała się, czy za utratą jędrzejowskiej, które umożliwiłyby PZPN-owi osiągnięcie po jeszcze większej władze, niż otrzymała ją nominalnie.

Argument o konieczności zwolnienia nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, gdyż program prac normalnego do rocznego zebrań nie pozwoliłby na należyte przetrwanie doniosłych zagadnień organizacyjnych — posiada bezwzględnie swą wagę! Niestety pojawił się zbyt późno, w chwili, gdy okręgi w tej czy innej formie skrytykowały swoje zaprzetywania.

Jeśli trudno negować konieczność przeprowadzenia w strukturze organizacyjnej naszego piłkarstwa pewnych zasadniczych zmian, to z drugiej strony stwierdzić należy, że obrona taktyka nie była zbyt szczęśliwa. Problemy wysuwane przez PZPN są zbyt do głębi, by dawały się zgłębić w ciągu jednego czy dwu posiedzeń, w jakie znalazłyby czas organizacje okręgowe i kluby.

Korzystniej dla sprawy byłoby, gdyby PZPN znacznie wcześniej ogłosił swe plany, gdyby otworzył drogę do wolnej dyskusji czy to na łamach prasy, czy też na specjalnych zebrań.

Sprawa Goda urosła do zagadnienia zasadniczego

Równy przed dwoma tygodniami poświęciliśmy kilka słów dyskusyjnym i kwalifikacyjnym klubowym (Przeg. Sp. z 17 b. m.). Punktem wyjściowym rozważań była kara, nałożona przez K. S. Śląsk na Goda, któremu wlepiono dwa lata dyskwalifikacji z tendencją rozciągnięcia jej na cały PZPN!

Naczelna magistratura piłkarska, otrzymawszy odpowiedź pismo klubu śląskiego znalazła w nim widocznie odpowiednio ważne motywy, gdyż na wszelki wypadek zawiesiła Goda, domagając się dostarczenia jej jeszcze dalszych materiałów. Zdawałoby się, że tym, że sprawa rozwija się po myśli K. S. Śląsk, który jest na najlepszej drodze do uzyskania pełnej satysfakcji.

Można sobie zatem wyobrazić zdziwienie opinii, gdy pewnego dnia dowiaduje się, że „zbrodniarz”, którego dopiero co chciało wyłaczyć z 24 miesięcy poza nawias sportowości, jest znów w najlepszej komitywie ze swoimi oskarżycielami i gra w rodzimym klubie jakby nigdy nic!

Tego już nawet pobłażliwym P. Z. P. N. było za dużo! Ponieważ z chwilą zawieszenia Goda przez P. Z. P. N. mógłby on wystąpić na boisku tylko na podstawie odpowiedniej decyzji P. Z. P. N., naczelna magistratura zwróciła się za pośrednictwem Ligi z zapytaniem do Śląska na jakiej podstawie God gra przeciw AKS-owi!

potrafią stanąć na wyżynie i znaleźć wspólny język. Jeśli zechcą w sposób uczciwy i szczerzy omówić wszystko to, co gnębi i dolega polskiemu piłkarstwu, że boleczek jest sporto, to nikt jasno myśleć nie wątpi.

Bez względu więc na to, czy zebranie w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF i PW doprowadzi do konkretnych uchwał, czy też umożliwi tylko szeroką wymianę myśli, uważamy, że może ono odegrać ważną rolę w drodze rozwoju polskiego sportu piłkarskiego i stać się punktem wyjściowym do tych wszystkich reform, których konieczność wyłoni się na nie rzeczonej, opartej na wzajemnym zaufaniu dyskusji.

OSTATNIE GŁOSY

Lwów wypowiedział się jednomyślnie i zdecydowanie przeciwko organizacyjnemu projektowi PZPN. Nieoficjalnie „Walne Zgromadzenie LOZPN”, obradowało we wtorek nad wnioskami PZPN, udzielając delegatom okręgowym dyrektyw na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN.

Z przebiegu prowadzonej dyskusji już od pierwszej chwili przebiegała wyraźna bojowość i wręcz wrogi nastawienie przeciwko PZPN. Naczelny władcom piłkarskim zarzucano b. wiele. Szczególnie ostrej krytyce poddał no formie zwolnienia nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN, która uniemożliwiła dokładne rozpatrzenie ważnych wniosków, oraz zaskoczyła sferę piłkarską Polski w chwili najmniej spodziewanej.

Pod tym względem opinia zebranych delegatów była tak jednomyślna, że w konkluzji uchwalono, by delegacja LOZPN, żądała w pierwszym rzędzie odroczenia obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, przedyskutowania wniosków PZPN na zwołaniu walnych zgromadzeniach okręgowych, a następnie dopiero szczegółowego rozpatrzenia wniosków PZPN, na zwołanym walnym zgromadzeniu PZPN. Gdyby jednak delegacja okręgu lwowskiego nie doznała w Warszawie walnego zgromadzenia, wówczas Lwów będzie zasadniczo głosować „nie”.

Sprawa Goda urosła do zagadnienia zasadniczego

Równy przed dwoma tygodniami poświęciliśmy kilka słów dyskusyjnym i kwalifikacyjnym klubowym (Przeg. Sp. z 17 b. m.). Punktem wyjściowym rozważań była kara, nałożona przez K. S. Śląsk na Goda, któremu wlepiono dwa lata dyskwalifikacji z tendencją rozciągnięcia jej na cały PZPN!

Naczelna magistratura piłkarska, otrzymawszy odpowiedź pismo klubu śląskiego znalazła w nim widocznie odpowiednio ważne motywy, gdyż na wszelki wypadek zawiesiła Goda, domagając się dostarczenia jej jeszcze dalszych materiałów. Zdawałoby się, że tym, że sprawa rozwija się po myśli K. S. Śląsk, który jest na najlepszej drodze do uzyskania pełnej satysfakcji.

przeciwko wszelkim zmianom. Na pewno ustępstwa może się zgodzić okręg lwowski jedynie w sprawach dotyczących natury czysto finansowej (piaty termin dla PZPN), natomiast za zmianami władzy zarówno samego PZPN, jak i władz okręgu, Lwów głosować nie będzie. (k)

ŁÓDŹ

Stanowisko delegacji łódzkiej na niedzielnym walnym zgromadzeniu PZPN-u będzie zdecydowanie przeciwne projektowanemu zmianom reorganizacji PZPN, gdyż wszystkie niemal kluby z terenu łódzkiego wypowiedziały się przeciwko reformom.

Zdecydowane stanowisko przeciwko całości projektu zajęły przede wszystkim kluby robotnicze a z A-klasowych m. in. Union Touring, Burza, Strzelecki KS. Jedyny głos za wprowadzeniem projektowanych reform pochodził z Kalisza — z Kaliskiego KS-u. Nie wyrażała odpowiedzi nadesłał Wojskowy KS, z której trudno się zorientować jakie zajmuje stanowisko.

Jak było do przewidzenia, główny sprzeciw wywołał punkt projektu, który mówi o konieczności zatwierdzenia kandydatury prezesa okręgu przez PZPN. Projektowane na wtorek posiedzenie Zarządu ŁZOPN-u, specjalnie dla omówienia spraw związanych z walnym zgromadzeniem PZPN-u, nie odbyło się i przełożone zostało na inny dzień. (Lp)

odbyło się i przełożone zostało na inny dzień. (Lp)

POZNAŃ

Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zwrócił się do podległych klubów aby wypowiedziały się w sprawie proponowanej reorganizacji PZPN. Prawie w stu procentach kluby Wielkopolski wypowiedziały się przeciwko propozycji zarządu PZPN. W środę odbył się zebranie zarządu PZPN, na którym ustalono zostanie stanowisko delegatów na walne zebranie oraz wybrani zostali delegaci. (ss)

POMORZE

Projekt reformy statutu P. Z. P. N. odbił się głębokim echem wśród sportowców pomorskich i był rozpatrywany na kilku zebraniach zarządu, Prezes Pom. O. Z. P. N., pan Kochański oświadczył, że zarówno on sam jak i inni działacze pomorscy przeciwni są wszystkim zmianom projektowanym, lecz okręg oficjalnie w tych sprawach wypowiedział się nie będzie. Działacze wypowiadają się za założenia że słaby okręg jakim jest Pomorze powinien obserwować przebieg zebrań i na podstawie wysłuchanych argumentów ustalić ostatecznie swą opinię.

Takie a nie inne stanowisko Pomorza podsytkowane jest troską o rozwój piłkarstwa na Pomorzu, które mogłoby tylko stracić wdając się w spory.

Na przelaj

Dynamit — Chłopaki jak dynamit! Tak ochrzeli się sami; pod tym mianem znał ich Kanada i zapamiętała Europa!

Dynamit w reku, dynamit w nogach! Ledwie wystawili z okretu nosy, a już — czyniąc zadłość imieniu — wysadzili w powietrze trzy czołowe zespoły starego kontynentu!

„Ale, rzecz charakterystyczna: „Dynamitowe chłopaki” w miarę tylko wykazują eksplozywną siłę swych wytrzymałościowych ciał. Wolą kombinować, stylizowanym precyzyjnym zgraniem zapędzić w kózki róg przeciwnika.

Drużyna, której siła tkwi nie tylko w mięśniach, ale i mózgu, godna jest zasiąść na mistrzowskim tronie!

Wiadomo, że w Kanadzie obok elementu anglosaskiego istnieje bogata mieszką krew francuskiej, nie brak pierwiastków germańskich i słowiańskich z czasów, gdy nie znano jeszcze kwot emigracyjnych ani dewizowych ograniczeń.

Wśród graczy Kimberley Dynamiters znajdują się też obrońca z imienia — Paweł, a nazwiska — Kozak! K o z a k! I to w dodatku ze zdramatyzm „zet” w środku!

Nie wydaje nam się, by kolebka przodków dzielnego „kozaka kanadyjskiego” stała u wód Michiganu, Ontario czy Huronu. Szukałbyśmy jej raczej nad rzekami Wisły, Sanu lub Dunaju, wśród protoplastów małopolskich drwali, którzy w pogoni za chlebem wybrali się za „wielką wodę”.

Baron Coubertin, wskrzesiciel idei olimpijskiej stał się tym samym twórcą potęgi współczesnego sportu. Baron Coubertin niechcący przyczynił się do stworzenia żywych bogów i półbogów, którzy z niebiańskości swej czepiali niegorsze zyski.

Idealista francuski nie spodziewał się zapewne w r. 1896, że w trzy dziesiątki lat później symboliczny laur da się przetopić w bardziej realne brzoźczące dolary, a olimpijska wala triumfalna kora tylko dzielić będzie od toru wysięgu człowieka z koniem.

W r. 1936, gdy gwiazdory sportu drogo oceniali swój talent, grupa wybitnych osób i Międzynarodowych Związków zbiera fundusz, który umożliwił może siedzizmu p. Pierre de Coubertin „dokonanie prac nad historią nowoczesnych igrzysk”.

Możemy spać spokojnie. I dziś i — za cztery lata w Tokio!

Podróż naukowa barona Okury po Ameryce i Europie wykazała, że hoteliki tokijskie przy minimalnym remoncie będą mogły bez trudu ugospodarować zamorskich przybyszów.

Tak twierdzi przynajmniej p. bar. Okura, japoński fachowiec dla spraw gospodarsko-hotelowych, wierzymy mu więc na słowo i cieszymy się, że nie przyjdzie nam spać na matach ani piśać kłęcząc tuszowym pendzelkiem.

Fachowcy lyżwiarscy mają ciężkie zmartwienie. Sonia Henia umarła! Umarła dla sportu, a odciała w filmie! Ktożby z pięknych będzie jej następczynią?

Zadana? Raz tylko na przeciąg wielu lat rodzi się wielki, prawdziwy geniusz. Moga więc osierocony tron zająć „utalentowane wyrobnie”, ale żadna z nich nie będzie — Sonia!

Takie jest zdanie fachowców, nam laikom nie wypada więc zaprzeczać! Conajwyżej przyjąć można z dobrą radą:

Ogłosić interregnum, aż do czasu, gdy mała wisienska dojrzeje do pełnego owocności i z dziećcej Etsuko Inada zrobi się panienka.

A że na wschodzie proces ten dokonuje się w przyspieszonym tempie więc też rok olimpijski 1940 będzie w samą porę! (ns).

Ruch w Niemczech

Ekspedycja do Niemiec, opuściła w środę w południe Wielkie Hajduki. Na czele wyprawy stoi p. Götter, ma on ze sobą 14 piłkarzy: bramkarzy Tatusia i Hylle, obrońców — Czempisza, Rurańskiego i Glemze, pomocników — Dziwisza, Zorzyckiego, Badure i Nowakowskiego, oraz napastników — Wodarza, Peterka, Wilnowskiego, Górko i Malchera II. Role rezerwowych pełnił zasadniczo Hylle, Rurański i Badura.

W dzień Nowego Roku halducaństwo zmierzają się na raz trzeci z b. vice-mistrzem Rzeszy — V. f. B. Stuttgart, a w niedziele dn. 31. z mało znanym zespołem I. S. S. Uim.

Sadząc z ostatniej katastrofalnej porażki V. f. B. w Haidnku, śmiało przypuszczać można, że Ruch powróci do kraju omroniemlony dwoma zwycięstwami.

System, który sam się ośmieszył

W roku ubiegłym całe piłkarstwo polskie przeszło na system jesienno-wiosenny. Wyjątek zrobiła Liga, wprowadzając tym samym zamieszanie w punktach skrzyżowania się dróg jej z okręgami. Dla uniknięcia grożącego stad chaosu zgodzono się, by klub spadający z Ligi brał udział tylko w drugiej rundzie (wiosennej) mistrzostw okręgowych, rozpoczynając je od razu z kapitałem punktowym, mając lewość lidera okręgu. Było to bezspornie poważne ustępstwo na rzecz gradowania z jej grona pewien specjalny przywilej.

W roku bieżącym przywrócić los rozstrzygnięcia z Ligą spotkał K. S. Śląsk, Klub Świętochłowicki, czy to w nieświadomości, czy też z nadmierną ambicją zdecydował się nie czekać do wiosny, lecz z miejsca rzucił się w wir rozrywki Ligi Śląskiej. Efekt był niezwykły! Okazało się, że eks-ligowiec nie może dotrzymać kroku swym nowym kolegom! Śląsk przegrał pod rząd cztery spotkania z niepokolebnym stosunkiem bramek 5:13!

Pod tak dotkliwymi razami kierownictwo nagle oprzytomniało. Przypomniało sobie odpowiedni paragraf postanowień i zdecydowało się przerwać niefortunną grę. Stosownie do przepisów fakt ten znałoby się za anulowanie i Świętochłowicko czekać mogą spokojnie do wiosny. Wtedy to bez bólu i wysiłku otrzymałyby tytuł mistrzowski, a Śląsk, który nie ma tytułu specjalnych przywilejów. Jest rzeczą absolutnie nie dopuszczalną, by widzieliśmy kilku nawet bardziej wartościowych jednostek dezorganizowało aparat przeznaczony do użytku wielkiej ilości.

Epizod ze Śląskiem, który przypadkowo zaplątał się w pierwszą kolejkę mistrzostw okręgowych jest aż nadto pou-

czający. Jeśli potrzebny był jeszcze dowód, że nie ma najmniejszego powodu specjalnego forytowania eksmitowanego klubu ligowego, to zacytowany przykład dyskredytuje całkowicie obecny system. Śląsk, który przegrał na boisku z szeregiem drużyn, w praktyce otrzymał ich punkty tylko dlatego, że „Naprzód” czy jakiś inny lider tabeli Śląskiej miał „pokończyć”.

Metoda rozbicia drużyny wpróż przy jednym w tyt tak bardzo ulubiona przez naszych niezdyscyplinowanych działaczy i w tym wypadku święci „pełny triumf”.

Z chwilą, gdy zdecydowano się przejść na system jesienno-wiosenny nie było żadnym przyczyn rozbicia wyjątków dla dziesięciu klubów ligowych. Albo i tak inowacja jest korzystna dla piłkarstwa, w takim razie powinna znaleźć zastosowanie bez reszty, albo jest szkodliwa, wówczas nie ma dla niej miejsca w tabeli.

Z chwilą, gdy oibryzmia większość klubów zdecydowała się na podstawie dotychczasowych doświadczeń pozostać przy systemie jesienno-wiosennym, Liga czy też chce, czy nie chce, będzie musiała do tego się zastosować, tym bardziej, że argumenty, których użyto w ubiegłym roku były mniej, niż przekonawujące.

Jeśli dziesięć klubów ligowych nie potrafi przetrzymać okresu „przebiegowego” (pół sezonu) bez mistrzostw, w takim razie doświadczenia do wniosku, że witalność ich siły są znacznie słabsze, niż to głoszono przy każdej okazji, domagać się z tego tytułu specjalnych przywilejów. Jest rzeczą absolutnie nie dopuszczalną, by widzieliśmy kilku nawet bardziej wartościowych jednostek dezorganizowało aparat przeznaczony do użytku wielkiej ilości.

Nadszedł cenny ładunek

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Rzym, w grudniu. Przykra to była historia i smutna. Takiej nie notowały od lat kroniki włoskiego piłkarstwa.

W ciągu 24 godzin ułbieńcy włoskiej publiczności sportowej spadli z piedestałów „Ła-bogów” w odcieniu najgorszych szumowin, zdradców i dezertersów.

A stało się to przez sromotną ułbeckę 3-ch muskietierów z Urugwaju, tej hultajskiej trójki Scopelli, Guaita, Orsi, która na wieść o wojnie z Abyssynią, na samą myśl o niej, zczmychła do Ameryki, pod rodzinną strzechę. A w kontraktcie pisano czarno na białym, że sezon muszą odrobić i wogóle być do dyspozycji klubów, które ich kupiły.

Publiczność sportowa i prasa po haniebnej ułbeckie rzuciła gromy na dawnych faworytów i zapewniła „urbi et orbi”, że już włoskie piłkarstwo nie będzie importować talentów z Urugwaju, Argentyny i Brazylii. Nie będzie płacić „bajoniskich sum” za Włochów z pochodzenia, którzy w ciężkiej chwili opuścili sztabier klubowy. Tyle opinia publiczna.

A kluby poszkodowane Roma i Juventus? Gdy Guaita i Scopelli grali w Romie cała drużyna była doskonale zmontowana i Roma wygrała. Dziś grałoby ku dołowi. Gdy Orsi grał na lewym skrzydle w Juventusie, drużyna z Turynu była mistrzem Włoch. Dziś Juventus zajmuje skromne V miejsce.

Gdy manager Juventusu ujrzał w Berlinie „team studentów” przypadek mi szczególnie do gustu duet obrony:

Foni — Rawa i na tej pozycji też chłoccy ci umocnili formę ex-mistrza.

Prezes Vaccaro zapalony kibic klubu Lazio i federacja piłkarska śmiały się do rozpadu z ułbecki „trójki” i wskazywały dumnie na swoje Lazio, które kupiło wprawdzie od Pro-Vercelli za 150.000 zł wielkiego Piolo, ale Piolo — to gracz wylakowany, dzięki niemu Lazio jest dziś liderem Ligi.

Skończyła się wojna i na drodze telegraficznych napływają poprzez Atlantyk depesze:

„Lat 23, wzięcia się w klubie Włoch, Lat-Montevideo, z pochodzenia Włoch, grał w reprezentacji Urugwaju. Można go kupić za 20.000 zł, a chłopak b. łeski do domu!”

Ołerty były także necące, że kilka klubów nie mogło oprzeć się pokule i poczyniły zakupy. To też pewnego po ranku przybył do Geny statek „Augustus” z cennym ładunkiem: 4-ch autentycznych Urugwajczyków, „naturalnie Włochów z pochodzenia”, ofiarule ułbieńcy swe usługi: Servetto — świetny środek pomocy zasilił Genove; Pisano — również pomocnik idzie do Sampierdarena; pozostałych dwóch kupił Bologna. Dzięki temu zakupowi zeszloroczny mistrz i w tym roku będzie dążył do końcowego sukcesu.

Władze piłkarskie na razie nie wypo wiedziały się ale mamy nadzieję, że ujrzymy wkrótce nowych Urugwajczyków w gorących walkach ligowych. Może znowu zdobędzie sympatię publiczności, może nawet wdziać koszulkę reprezentacji.

D. Engel.

Cracovia-Legia 9:1

KRAKÓW 29.XII. CRACOVIA LEGIA 9:1 (4:0, 4:0, 1:1) W niekompletnym składzie inaugurowali „biało-czerwoni” tegoroczną kampanię mistrzowską. Pomijając już brak

wania reprezentacyjnych kolegów, z których Włokowski pokazał kilka wspaniałych „solówek”. Rzesza zespołu nie miała specjalnego pola do popisu.

Legia grała pierwszy mecz i dlatego nie można jeszcze ocenić jej formy. W każdym razie Wittek okazał się przytomnym kierownikiem ofensywy, a Habowski sekundował mu dzielnie.

Dla Cracovii strzelcami byli Włokowski i Cenzor po 3, Marchewczyk 2, Michalski 1. Dla Legii strzelił bramkę Kolański.

Sędzią mgr. Łatac bardzo dobry. Widzów 500 osób.

B. K. E. i DAB — GOŚCIMI CRACOVII Odwołanie przyjazdu hokeistów wiedeńskich, którzy się zatrzymując w Krakowie, wzięli udział w meczu, zostało skierowane do Krynicy, zmieszło kierownictwo Cracovii do zmiany terminarza.

Wobec tego na 1 stycznia zawita do Krakowa mistrz Węgier B. K. E., który przetrzymał czterema laty pokonał Cracovię 3:0. Obecnie Cracovia szokuje się do rewansu. Spotkanie odbędzie się o godz. 11.30 na torze Cracovii.

W niedziele 3 stycznia ma dojść do skutku odhadana dwukrotnie wizyta Debis, którzy spotka się z Cracovią o godz. 11.30 na torze biało-czerwonych.

PROSIMY PAMIĘTAĆ... Terminarz gier międzynarodowych ustalony się przez zarząd. Sezon rozpocznie się meczem Polskiej Złotej Ligi w Warszawie 21 marca 1937. Pojem nastąpią spotkania oficjalne. 23 czerwca ze Szwecją w Warszawie, 12 września z Danią w Polsce i 10 października z Jugosławią w Polanie.

Proszę jeszcze kwietnia ułożenia meczu z Rumunią, prosimy pamiętać o mistrzostwach świata.

Jak już pisaliśmy system rozgrywek o mistrzostwo świata, których finał odbędzie się w roku 1938 we Francji, został ustalony. Połączony na tym, że państwa podzielone zostały na odpowiednie grupy, które przeprowadzą swoje eliminacyjne już w roku 1937, czyli w najbliższym sezonie.

Nikt chyba nie wątpi, że piłkarze polscy muszą być w rozgrywkach tych reprezentowani i dlatego też dobrze będzie, jeśli PZPN w porę upomni się o zarezerwowanie mu koniecznych terminów.

PRZYJĘCIEM W WISLE W Katowicach ustalono na 2 konferencjach wspólnych PZPN z Komitetem Organizacji narciarskich mistrzostw Polski. Z ramienia PZPN uczestniczyli w konferencji pp. dr. Boniecki, inż. Ramza i dr. Cieszyński. Komitet organizacyjny ukształtował się w składzie 12 osób, pod kierownictwem dr. kuryckiego, dr. Kocura i dr. Robla, z tym, że kierownictwo miejscowe (we Wile), obsła komisarzy zastawo, onf. ułbecki.

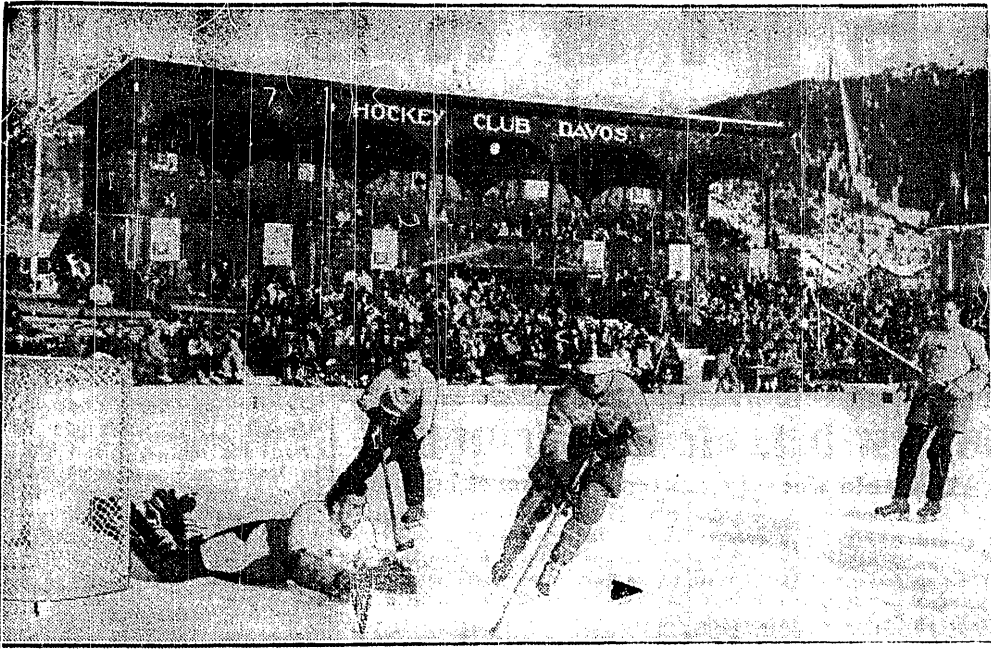
„Dynamiters” w Polsce

Śląski okr. Zw. Hokeja na Lodzie wybrał depesze do kierownictwa mistrzowskiej drużyny Kanady, „Kimberley Dynamiters”, zapraszając ją na dwa występy do Katowic. (nr)

HOKEJISTY K. S. „POGON” (Katowice), wyjeżdżając w niedzielę, 3 stycznia do Rybnika, gdzie zmierzą się z teamem miasta. Członkowie w meczu tym, choć et. z drugiej, ułbecki mają do Krynicy, z jednej strony, uczestniczyć w ew. meczu s. k. H. Dab — Teleson — Club (Bukareszt).

Narazie więc Thompsona i Smitha zobaczymy małą jedną i tej samej niedzieli: Krynicy, Rybnik i Katowice (nr).

Z TURNIEJU O PUCHAR SPENGLERA W DAVOS



Moment z meczu L. T. C. Praga — Zürcher S. C. 2:0.

Davos 29.XII — tel. wt. — W drugim dniu zawodów o puchar Spenglera na pierwszy plan wybito się spotkanie H. C. Davos z Bcr-

liner S. C. Przed wypełnioną widownią rozgorzał zacięty bój, który po upływie normalnego czasu nie przyniósł rozstrzygnięcia. Wynik brzmiał 0:0. Również w pierwszym przedłużeniu żadnej ze stron nie udało się przychylić szali na swoją korzyść. Dopiero w drugim nadatkowi Toriani i Cailini strzelili dwie pierwsze bramki dla Szwajcarów. Janeczek nadrobił wprawdzie jedną jedynkę tuż przed końcem. Rudi zdobył trzeciego gola, tak że wynik brzmiał ostatecznie 3:1 dla Davosu.

Drugie spotkanie było tylko formalnością. LTC z Pragi rozbił Oxford 14:0 (5:0, 2:0, 7:0).

Davos, 29.XII. — tel. wt. — Berlin S. C. pokonał dziś studentów z Cambridge w stosunku 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

W pierwszej turze BSC miał lekką przewagę, nie umiał jej jednak cyfrowo wyzyskać. W drugiej części sytuacji jego pogorszyła się o tyle, że Anglecy uzyskali przez Christiego prowadzenie. Zacięte ataki Niemców w

trzeciej fazie gry mijaly bez rezultatu, aż do zmiany W ostatnich sześciu minutach udało się wreszcie Janeczkowi wyrównać, a Mollieux strzelił nawet zwycięską bramkę.

W drugim spotkaniu Zürcher S. C. bez trudu rozgromił Oxford w stosunku 11:1 (2:1, 5:0, 6:0).

DAVOS, 30.12. — Tel. wt. — Walka o trzecie miejsce w pucharze Spenglera zakończyła się zwycięstwem berlińskiego B.S.C. nad Zürcher S. C. w stosunku 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

Gra była chwila ostra, jednak sędziowie w porę interweniowali. Pierwsza turcja była równa, w drugiej Szwajcarzy zdobyli bramkę przez Kestera. W trzeciej turcji na 8 min. przed końcem niezadowolony Janeczek wyrównuje, a Trautman zdobywa zwycięską bramkę, która daje berlińczykom trzecie miejsce.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się jutro pomiędzy praskim LTC a H.C. Davos.

U kolarzy i pływaków

Stahl, jeden z najlepszych polskich stayerów, otrzymał od niemieckiego menażera propozycję przejścia na zawodowstwo i wyjazd na parę startów do Niemiec i Francji. W krajach tych dotychczas odczuwany jest brak świeżego „towaru” w jeździe za motorami.

Michalak i Napierala zamierzają w lutym urzeczywistnić swe dawne projekty i wyjechać na parutygodniowy trening do Francji. Pierwsze dwa tygodnie zamierzają spędzić w półn. Francji w rodzinnych stronach Napierala, potem wyjechać na południe. Na zakończenie treningu chcieliby wziąć udział w zawodach we Francji.

Wisznicki, jedyny polski trener kolarski, opuścił zajmowane stanowisko wskutek nieporozumienia ze Związkiem Kolarskim.

Wisznicki należał do niewielu ludzi, którzy cieszą się całkowitym zaufaniem zawodników. W ubiegłą zimę przeprowadził on w Warszawie zaprawę zimową, która ściągnęła prawie wszystkich zawodników stołecznych. Teraz nie ma Wisznickiego, nie ma i

zaprawy. Czyżby związek uważał przygotowanie zimowe za zbędne?

Holszajder, czołowy szosowiec łódki, przeniósł się do Warszawy i wstępuje do Polonii.

Świecka, vice-mistrz Polski w stylu klasycznym, dostaje zwolnienie z Delfinu i zasili jeden z fabrycznych klubów, gdzie oczywiście dostanie posadę. Rozpocznie(!) ona trening dopiero po Nowym Roku.

Zawody pływackie organizuje Legia w dniu 10 stycznia na basenie Oficerskiego Yacht-Klubu. Na zawodach tych odbędzie się kilka biegów dla „młodzików” oraz — po raz pierwszy — wyścig 3 x 86 m stylem zmiennym dla jednego zawodnika klasy mistrzowskiej. Prócz tego odbędzie się turniej piłki wodnej z udziałem najlepszych zespołów stolicy.

Treningi piłki wodnej, jedne w Warszawie, odbywają się dzięki inicjatywie Legii w poniedziałki i środy na Olic. Yacht-Klubie i dostępne są dla czołowych waterpolistów wszystkich klubów. Za ten krok Legia zasługuje na najwyższe uznanie. (jk)

Gdzie jesteście my w łyżwiarskiej jeździe szybkiej



ALLAN POTTS zapisał swe nazwisko na liście rekordów świata w jeździe szybkiej, jako pierwszy Amerykanin, odbierając wieloletnie pierwszeństwo w sprincie łyżwiarskim Norwegowi i Finlandczykowi.

Zamieszczone niżej dwie tabele porównują łyżwiarskie rekordy w jeździe szybkiej. Już sam rzut oka na wyniki daje nam pojęcie, jak wielki przedział dzieli Polskę od pozycji światowej. A przecież rekordy nasze są dziełem zadanej pracy dwójki tylko zawodników, poza którą panuje właściwie pustka, podczas gdy rozmaite nazwiska na liście światowej świadczą wymownie o szerokiej podstawie konkurencji na tym polu.

Właśnie dlatego jednak na podkreślenie zasług postępu, który jest wyłącznym dziełem Kalbarczyka, nie posiadającego w kraju od dawna żadnej konkurencji. Jak wielki jest ten postępowy świadek np. przytoczona lista rekordów Polski z roku 1935-go

Table with 5 columns: Dystans, Rekordzista, Rok, Wynik, Rok. It lists records for 500m, 1000m, 1500m, 3000m, 5000m, and 10000m.

pierwszego naszego reprezentanta na Olimpiadzie łyżwiarskiej. Kalbarczyk zjawiał się na horyzoncie dopiero w rok potem, zdobył wprawdzie tytuły mistrza Polski na 5 i 10 km, ale czasy jego były dużo słabsze od rekordów — 10:36,8 i 22:34,5.

Już wtedy (9.III 1929 r.) pisał Przegląd Sportowy, że Kalbarczyk zrobi wkrótce przewrót w tabeli rekordów. Dzieło to wykonał istotnie łyżwiarz AZS-u kompletnie w roku 1934. Po pięciu latach, na liście naszych rekordów figuruje już tylko jedno nazwisko — Kalbarczyka, który „ściga się” teraz sam z sobą i marzy o zbliżeniu się do rekordów świata.

Walka ta dała wcale piękny efekt, lecz dopóki nie posiadziemy innych zawodników tej klasy i nie nastąpi specjalizacja w dystansach, różnica będzie zawsze jaskrawa.

Kalbarczyk ciągle jeszcze ma lepsze wyniki na dystansach długich, co wskazuje, że nie przekroczył apogeum swych możliwości. Dopiero u schyłku kariery wielkie asy łyżew (Thunberg) przerywały się na sprint, uzyskując w nim — dzięki idealnej technice — szczytowe wyniki.

W okresie ośmiu lat, który przyniósł olbrzymie zmiany w tabeli rekordów Polski, lista światowa zmieniła się stosunkowo nieznacznie. Tabela niżej podana ilustruje dosadnie te zmiany:

O tytuł mistrza pań

Rewia siatkówki polskiej

Łódź, dnia 30 grudnia 1936 r. Przygotowania organizacyjne Łodzi do mistrzostw Polski w siatkówce żeńskiej, które odbędą się w dniach: 4, 5 i 6 stycznia, wskazywa na to, że impreza należąca będzie do kategorii t. zw. wielkich. Do turnieju mistrzowskiego zgłoszonych jest 8 drużyn reprezentujących 7 okręgów, a przyjmując, że regulamin rozgrywek przewiduje, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, system mistrzowski w jednej grupie, w ciągu 3-ech dni sioconych zostanie 28 meczów.

Faworytem do mistrzostwa jest oczywiście AZS-Warszawa, drużyna o największej rutynie i bez słabych punktów, piastująca ten tytuł od chwili ustanowienia konkurencji. Pozi tym A. Z. S. wrócił dopiero co z tournée po Łotwie i Estonii i do ciężkiego turnieju mistrzowskiego jest zahartowany. Ostoja zespołu jest Stelańska.

Kto może zagrozić „azetesiankom”? W pierwszym rzędzie uwagę należy skierować na krakowską Olszę, drużynę wprawdzie młodą, ale technicznie nieźle zaawansowaną. Na mistrzostwach zeszlorocznych we Lwowie — Olsza wywalczyła tytuł wicemistrzowski, a na turnieju zimowym w Częstochowie, również drugie miejsce.

Niespodzianki można się też spodziewać od zespołu AZS-u lwowskiego,

wielokrotnego wicemistrza Polski, która zawsze cechowała dużą zaciętość i wyrobienie kondycyjne. Lwowianki mają swego asa w Batiukównie.

Nie należy lekceważyć drużyny Gryfu toruńskiego, która przed dwoma laty odegrała rolę outsidera, a przed rokiem była już groźna.

Polonia warszawska ma opinię drużyny zdolnej o małej tylko rutynie siatkowej. W mistrzostwach stolicy Polonia przegrała z AZS-em 1:2, a wynik ten jest rekomendacją dobrego poziomu.

Nieźną klasę, ale brak większego obycia turniejowego cechuje poznańską Wartę. Ze potrafi być groźna to wiemy, z pamiętnego meczu w r. 1934 w Poznaniu, kiedy o mały figiel, wygrałaby z AZS-em warszawskim.

Poza tym startuje drużyna Unii lubelskiej po raz pierwszy.

W przelazie drużyn brak mistrza Łodzi, który wyłoniony zostanie dopiero na Sylwestra. W finale spotkają się HKS i LKS, przy czym faworytem jest drużyna harcerek.

Komisje zawodów o mistrzostwo Polski tworzą pp.: por. Kafilński (W-wa), Poroszewski (W-wa) i Kociński (Łódź). Zastrzeżenie budzi jedynie kwestia sędziowska. Wyznaczonych zostało 13-tu sędziów, w tym 8-tu lokalnych, ale tak dziwnie jakoś ich

obsadzono, że np. mało znany p. Bajora prowadzi największą ilość gier i to prawie wszystkie jednej i tej samej drużyny (!).

Turniej został tak rozplanowany, że pierwszego dnia rozegranych zostanie 8 meczów, drugiego 12, a trzeciego 8. (Lp).

Ping-pong w Krakowie

Po zaciętych walkach wyłoniono półfinalistów mistrzostw jednostkowych, a w końcu doszło do wyeliminowania dwóch finalistów. Największą niespodzianką była przegrana mistrza Krakowa Zysmana, który przegrał ze swym kolegą klubowym Blonderem. Równocześnie Stefanik (Wisła) wygrał z Weintraubem (Hagibor), tak, że w finale znaleźli się Stefanik i Blonder.

Wyniki w półfinalach były: Blonder (Hagibor) — Zysman (Hagibor) 2:1; Stefanik (Wisła) — Weintraub (Hagibor) 2:1.

W mistrzostwach drużynowych okręgu krakowskiego wyłoniono do finałów cztery zespoły z Krakowa stanęły Hagibor, zeszloroczny mistrz i Makabi, z Tarnowa Samson i ZMS. Związek ustalił, że drużyny lokalne mają rozgrywać ze sobą spotkania równocześnie, po czym dopiero na stąpią wyjazdy do Krakowa, wzgl. Tarnowa.

Zgodnie z tą decyzją dwaj finaliści krakowscy — Hagibor i Makabi — rozegrali dwa mecze, wygrywając każdy po jednym spotkaniu. Pierwszy mecz przyniósł wygraną Hagiboru 4:1. W drugim spotkaniu Makabi dokonała pewnych zmian w swej drużynie i po zaciętej walce wygrała 3:2. Obecnie czekają finaliści krakowscy na przyjazd drużyn tarnowskich w niedzielę 3-go stycznia. (rg)

Polska — Niemcy w piłce ręcznej

Polska — Niemcy, mecz piłki ręcznej proponowany przez Związek Niemiecki w lecie roku przyszłego nie dojdzie do skutku.

Polski Związek Piłki Ręcznej, zdając sobie sprawę z beznadziejności tego spotkania ze względu na kolosalną różnicę w układzie sił pomiędzy oboma państwami, nie przyjął zaszczytnej propozycji. W odpowiedzi, skierowanej do Niemców, PZPR. prosi natomiast o przysłanie na tournée po Polsce reprezentacji jakiegoś miasta, najchętniej Berlina. Ze względów dyplomatycznych jedynie takie tournée mogłoby się przydać dla podniesienia poziomu naszych szczyptornistów. Z reprezentacją Niemiec czy też nie wiele ustępującej Austrii nie można by się o zawiązaniu jakiegokolwiek walki, i z tym należy narazie poczekać.

PZPR daży obecnie do rozgrywania spotkań między państwowych jedynie z krajami równorzdnymi, a więc w pierwszym rzędzie z Węgrami, które byłyby dla nas wymarzoną przeciwnikiem. Poza ten rozegrane będzie spotkanie rewanżowe z Rumunią. (BK)

Łódź, reprezentacyjny koszykarz Polski, doskonały obrońca słynnej piątki KIPW. Poznań został zdyskwalifikowany przez Komisarza Okręgu Poznańskiego na przeciąg 12 miesięcy. Kara ta obejmuje dyskwalifikację 8-miesięczną za uderzenie w twarz zawodnika przeciwnej drużyny oraz 4-miesięczną za grę mimo zawieszenia.

Wysoka kara tłumaczy się wyjątkowym przewinieniem oraz tem, że czyni dopuścił się gracz olimpijski, który powinien być wzorem poprawnego zachowania się na boisku. (BK)

GOSCIE BALTYYCY U AKADEMİKOW WARSZAWSKICH AZS warszawski podczas swej ostatniej wy-

prawy baltickiej zakontraktował na szereg spotkań rewanżowych mistrzowskie zespoły Łotwy i Estonii.

Tak więc 23 i 24 stycznia r. p. goście będą w Warszawie zawodnicy U. S. Riga, które rozegrają spotkania koszykowi i siatkowi. Jak wiadomo, Łotyszy wygrały u siebie dwukrotnie koz.

W dniach 6 i 7 lutego przybędą zespoły kobiece Kaevu (Tallin) które również rozegrają spotkanie koszykowi i siatkowi. W przeciwieństwie do Łotyszek, Estonki wygrały oba spotkania siatk, w której reprezentują najwyższy poziom w Europie.

Listy gończe za Braine'm rozsyła Sparta praska

Brno, w grudniu. Zupełnie nieoczekiwanie w okresie kompletnej kanikuly piłkarskiej Czechosłowacja poruszona została niezwykle wydarzeniem. Najlepszy gracz Sparty, „młaczek” tłumow, najwybitniejsza indywidualność piłkarska Boisk czechskich, słynny Belg Raymond Braine — zniknął z Pragi.

Braine od szeregu lat słynie jako jeden z najlepszych jeśli nie bezwzględnie najlepszych kierownik ataku. Przy swym olbrzymim talentcie, był jednak w tej nieszczytowej sytuacji, że nazwisko jego nigdy nie zdobyło meczów między państwowych, ponieważ jako obokrajowiec nie mógł bronić barw Czechosłowacji, gdzie mieszka od lat pięciu a z drugiej strony nie grał również w barwach Belgii, bo jest zawodowcem, a w Belgii profesjonalizm nie jest uznawany.

Caty swój kunszt piłkarski oddał więc bracie praskiej Sparcie. Gdy Braine chciał grać, nie istniały dla niego przeszkody! Nikt inny, jak właśnie Braine, zdobył w roku zeszłym Miłropacup dla czerwonych barw Sparty, czerując atakiem w finałowych meczach z Rennevaros, nikt zresztą inny — tak właśnie Braine zaprzepaszał w bieżącym roku te same szanse. Bo Braine zażądał specjalnego honorarium za wygranę meczu z Austrią, a że go nie dostał — zapowiedział wrecz, że na jego osobę liczyć nie można. Sparta przegrała.

Mimo to Braine cieszył się ogromną popularnością i wielkim uznaniem Czechów, do

jak sobie czesi wyobrażają KRÓLA PIŁKI NOŻNEJ BRAINE'A

Braine od szeregu lat słynie jako jeden z najlepszych jeśli nie bezwzględnie najlepszych kierownik ataku. Przy swym olbrzymim talentcie, był jednak w tej nieszczytowej sytuacji, że nazwisko jego nigdy nie zdobyło meczów między państwowych, ponieważ jako obokrajowiec nie mógł bronić barw Czechosłowacji, gdzie mieszka od lat pięciu a z drugiej strony nie grał również w barwach Belgii, bo jest zawodowcem, a w Belgii profesjonalizm nie jest uznawany.

Caty swój kunszt piłkarski oddał więc bracie praskiej Sparcie. Gdy Braine chciał grać, nie istniały dla niego przeszkody! Nikt inny, jak właśnie Braine, zdobył w roku zeszłym Miłropacup dla czerwonych barw Sparty, czerując atakiem w finałowych meczach z Rennevaros, nikt zresztą inny — tak właśnie Braine zaprzepaszał w bieżącym roku te same szanse. Bo Braine zażądał specjalnego honorarium za wygranę meczu z Austrią, a że go nie dostał — zapowiedział wrecz, że na jego osobę liczyć nie można. Sparta przegrała.

Mimo to Braine cieszył się ogromną popularnością i wielkim uznaniem Czechów, do

Wytworzyła się niezmiernie ciekawa sytuacja. Sparta oceniła wartość Braine'a na ćwierć miliona koron i za tę sumę zdecydowałaby się go sprzedać. Dzisiaj nikt za Braine'a nie da ani halera. Sparta poniosła więc olbrzymią stratę, nie rezygnując jednak ze swych praw do Belga. Zamierza wystąpić do FIFA z daniem rozcziągnięcia praw sparty nad Brainem na wszystkie państwa europejskie. Czy się to jednak uda, należy wątpić.

Na Braine'u nie kończą się tarapaty Sparty. Oto z dn. 1 stycznia wygasł kontrakt doskonałego bramkarza Klenovca i skrzydłowego Holosycana. Obaj zdradzają wyraźny brak ołchoty do odnowienia umowy. Nowy klub ołchota się na wypadek, gdyby Klenovec odszedł. Weszła w porę zmielenie z Morawską Sławią, której nie już nie zdoła uratować od spadku z ligi. Chyba tylko 100000 koron! A tyle właśnie może Mor. Sławia uzyskać od Sparty za swego doskonałego bramkarza Ritzke'a.

Właśnie dlatego jednak na podkreślenie zasług postępu, który jest wyłącznym dziełem Kalbarczyka, nie posiadającego w kraju od dawna żadnej konkurencji. Jak wielki jest ten postępowy świadek np. przytoczona lista rekordów Polski z roku 1935-go

500 mtr. — 49,6
1.500 — 2:42,6
5.000 — 10:05
10.000 — 20:40,3

Należały one wszystkie do Jucewicza,

Właśnie dlatego jednak na podkreślenie zasług postępu, który jest wyłącznym dziełem Kalbarczyka, nie posiadającego w kraju od dawna żadnej konkurencji. Jak wielki jest ten postępowy świadek np. przytoczona lista rekordów Polski z roku 1935-go

500 mtr. — 49,6
1.500 — 2:42,6
5.000 — 10:05
10.000 — 20:40,3

Należały one wszystkie do Jucewicza,

HOKEIŚCI ZAGRANICZNI W POLSCE

Wiener Eislaufverein rozpocznie swe tournée w Krynicy, a zakończy na Krakowie i Katowicach.

Szwedzi przyjeżdżają wprost do Krynicy, biletu zostali im już wysłane. W turnieju krynickim weźmie udział ostatecznie następujące drużyny: Söderfille Sportklub (Szwecja), WEV (Wiedeń), Czarni (Lwów), Ognisko (Wilno), Warszawianka i miejscowe K.H. Jednocześnie dowiadujemy się, że PZHL zaplanował rozegranie finałów hokejowych mistrzostw Polski w Wilnie. (Lp)

PROJEKT SKH D.A.'s s. K. H. Dab otrzymał z Zak.anego depeszy od Telephone-Clubu, który chce zawrócić do Katowic. Odpowiedzieli kierownicy „Depu” w chwili nadejścia depeszy bawili jednak przy Katowicach i dlatego nie można było sprawy ad załatwić. Przepuszczalnie jednak „Telefonist” staną w Katowicach w dniach 1-3 stycznia 1937 r. Co prawda w terminie tym s. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słucho, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiąją katowiczom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztucznej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz soliści Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Pravit — Weiss oraz Gertra Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.



Ritzkeha Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że w przyszłym roku będzie on grał w Sparcie.

NAJSZYISI NA LODZIE

od góry) Mthiesen (Norwegia), Carlsen (Norwegia), Thunberg (Finlandia) Ballangrud (Norwegia), właściciele wszystkich łyżwiarskich rekordów świata.

Table with 6 columns: Dystans, Rekordzista, Rok, Wynik, Rok, Rekordzista. It lists world records for speed skating distances from 500m to 10000m.

Table with 6 columns: Dystans, Rekordzista, Rok, Wynik, Rok, Rekordzista. It lists world records for speed skating distances from 500m to 10000m.

LL. REKSHA

Bilans i bilans

czyli kilka wielkich bań, niczego nie dowodził

Bilans tegoroczny polskiego boksu jest podobno wcale dobry. Pięć: podobno, gdyż zależy co kto uważa za bilans dobry, a co za zły. lecz między państwami stoczyły się jeden, biąc zdecydowanie Belów, w międzynarodowych spotkaniach międzynarodowych. Warszawa i Łódź pokonały Brukselę, ożnał pobit Berlin i t. d. Na olimpiadzie wspaniale wypadł Chmielewski, zwyciężając amerykańskiego murzyna Clark'a i na przeszkole do uzyskania srebrnego, czy awant złotego medalu stanęła mu ręką kontuzja raka. Wyniki tegoroczne mogą rzeczywiście zadowolić niejednego, mogą skłonić go do wierzenia, że godniemy się spili.

gdzie bilans chaosu?
To jednak jeszcze nie jest bilans ośny. Nie należy „czarować“ siebie i innych wynikami żadnych potkań, nawet międzynarodowych. Iaja one swa sila orzekonywajaca, le nie obrazują istotnej sytuacji, wkiej znajduje się dziś nasze pieściarstwo. Chmielewski jest wielkim talentem — o tym wiemy doskonale. Polus, Sobkowiak, Rotholc i dziesięciu innych reprezentują rzeczywiście dobrą klasę, wszystko to jednakże nie zmienia istotnego stanu rzeczy, nie zmienia smutnego faktu, że pieściarstwo nasze pracuje coraz większymi chaosami. że ma wyraźną, zdecydowaną linię alania, wiodącą do prawdziwie-pięknego rozwoju.

Wszyscy, nieliczni zresztą bokrzy, którymi się szczytujemy, mielić talentu i dość zapalu, aby płynąć na wierzch w każdych, wet warunkach. Ale dobry gospodarz, zasadziwszy cały hektar ia, nie będzie się chwalił kilkookazami, które wyrosły do ilości pamiętnego góbusa, zdocego w swoim czasie oocze rszawska, tylko zastanowi się i tym ile zasadził, ile zebrał, a ile amował. Jednym słowem zrobi wdzwy bilans.

Jdyby taki bilans zechcieli zrocaczalne władze polskiego pieśrstwa, znalazłoby się już nielnu entuzjastów walących brać. Na każdego boksera, który w roku „wyszedł“, miał dobre niki i zdobył popularność przyła bowiem conajmniej 50, którzy beznadziejnie zmarnowali, odcod pieściarstwa zniechęceni o co gorza znużeni fizycznie rwanie. Ten stan rzeczy nie oza bnałmieli, że do boksu tra-u nas tylko jeden utalentowany oniec na pięćdziesiąt. Oznacza że nie potrafimy szkolić, nie do-fimy rozoczyć nad młodymi na-vei opieki. Ie klubów w Polsce że w tej chwili wystawic dwie rak metody szkolenia

Jeśli popatrzymy na te rzeczy, sprawy szkolenia, wychowania w, narybka, na metodę pracy w bach, na współdziałanie w pra-mo-dowy klubami, czy pomie-7 okręgami — będziemy musieli wiedzieć sobie otwarcie, że z ksem polskim jest niedobrze, jest az gorzej, że brak mu myśli prze-

wodnieł, że szamoce się w zupełnej anarchii. Trenerzy nie mają ustalonej metody szkolenia, sedzio-wie rozstrzygają walki przy pomocy jakichś skomplikowanych dział algebraicznych, których nie rozumieją ani trenerzy, ani zawodnicy, ani publiczność. Każda grupa pracuje na własną rękę, nie uzgadniając swoich wysiłków z grupami pozostałymi.

Niedawno rozmawiałem na ten temat z p. Feliksem Sztamem. Powiada on, że nie jest w stanie postawić technicznie żadnego pieściarza, bo żaden nie chce pracować solidnie i wytrwale nad zdobyciem prawdziwej wiedzy bokserkiej, kiedy sedziowie przyznają z zasady zwycięstwo silniejszemu, więcej agresywnemu, wytrzymalszemu. Wygłaszając na zaproszenie Wydziału Spraw Sedziowskich WOZB odczyt z historii boksu, poruszał sprawę w gronie sedziów. Ci mają znów swoje argumenty i swa racja. Czyż nie można uzgodnić pracy sedziów z pracą trenerów i naodwrot? Czyż nie można powie-

dzieć sobie, zawodnikom i publiczności, że boksy to nie jest zwykłe bicie po mordzie (jak to się wy-daje większości ludzi, oglądających dzisiejsze mecze), ale że, tak przy szkoleniu, jak i przy sedziowaniu, bedziemy kłaść przede wszystkim nacisk na poziom techniczny?

Wszystko to można przeprowadzić przy dobrych chęciach, przy ambicji dobrego gospodarza, który nie zadawała się kilkoma egzemplarzami wyrosłej fantastycznej dyni. Może co pewien czas zwoływać jakiejś specjalne zjazdy, czy powie-dzmy, urządzić krótkie kursy, wspólne dla sedziów, trenerów i kierownikow sekcji? Jest to zresztą projekt nie mól, a p. Sztama. Czy by z niego nie skorzystać?

Przemili ludzie, ale...

Jeśli chcemy orzec pieściarstwo nasze na mocnych fundamentach, jeśli chcemy wyprowadzić je z kretkich ścieżek na szerokie gości-nie i otworzyć mu perspektywę na przyszłość, musimy jeszcze doza uregulowaniem sprawy trene-

row i sedziów, zwracać pilna uwaga na działalność kierownikow sekcji bokserkich. Sa to naogół orzemili ludzie, już choćby dlatego że daja zawodnikom nieuczciwe, niezłe platne posady, bywają jednak często bardzo niebezpieczni wysylając w beznadziejny zupełny ból o potrzebne klubowy punkty chłopców nieprzygotowanych i bez kondycji. Czynia to niekiedy wbrew

opinii trenera, który w pewnych sytuacjach nie ma w klubie żadnego głosu. Widziałem na naszych ringach wielu chłopców, obdarzonych niewątpliwym talentem, których kluby zarżnęły w sposób zupełnie skandaliczny. Wspomnie choć by tylko Fuzaniego z Warszawy, czy Bartmiaka z Łodzi.

Nie wiem skąd się wzięło u nas przekonanie, że dzisiejszy boksy na

szerekim świecie to tylko ordynarna młotka, że we wszystkich krajach walczą „na silę“ i sedziowie wszystkich królów utracają technikow, faworyzując buchatorów. Nie jest tak źle! Owszem jest ped do walki coraz bardziej ostrej, ale każdy przewodniczący i obliczający na przyszłość związek, klub, czy zawodowy manager dale swe-mu zawodnikowi przede wszystkim mocne podstawy techniczne. Bez tych podstaw nikt daleko nie zalechał. Boks, polecający na li-cytwacji kto mocniej białe i kto dłużej wytrzyma—to zabawa na krótką metę tak dla zawodnika jak dla klubu i związku, który w tym zawodniku pokłada jakiegokolwiek nadzieje.

Bywało inaczej

Najświetniejsi puncherzy świata, Dempsey, Ketchell, Carpentier, Crqui, Fitzsimmons nie wytrwali-by tak długo na ringu, gdyby zabierali się do boksu z tym zapasem wiedzy fachowej, co większość naszych terażniejszych bokserow. Zresztą żywym przykładem wartości i przewagi prawdziwego boksera nad zabiałkami jest u nas choćby Witold Majchrzycki, ciągle jeszcze nierozwygnalony i ciągle jeszcze groźny dla największych gwiazd dzisiejszych.

Nie pisałem nigdy na efekt, choć może liczne moje artykuły nosily posmak sensacji. Dzielać się z Czytelnikami wiadomościami i „odkry-ciami“ z historii światowego pieściarstwa, nie chciałem nikogo tylko zadziwiać, i podekscytować. Omawiałem przedwznie odchylenia fizyczne i psychiczne znakomitw bokserow, przedstawiałem różne wykresy i tabele, chciałem zwrócić uwagę ogółu, że boksy jest sportem bardzo skomplikowanym, że jest sztuka, która warto posiadać.

Pragnalem i drażnić być pożytecznym dla naszego pieściarstwa. Dlatego pozwoliłem sobie tu na szczerosc, wwtlykalem niedomagania, uniemożliwiające boksovi polskiemu należytą rozwój. Niedomagania te należą usunąć tak najszybciej. Obw nadchodzący nowy rok przyniesie już zmiany na lepsze!

Protest był, ale go odrzucono

Ostatnie decyzje centrali bokserkiej

Wydział sportowy PZB zweryfikował zgodnie z wynikami spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski Lechia — Strzelec (Janowa Dolina) 10:6 dla Lechia, oraz KSZO i Wisła 9:7 dla KSZO. W dalszych rozgrywkach uczestniczyć więc będzie w grupie pierwszej KSZO, w grupie drugiej Lechia.

Wbrew zapowiedzi, protest Wisły nie został wycofany, przeciwnie nawet uzupełony. Rozpatrywał go wydział sportowy na swym ostatnim posiedzeniu i odrzucił ze względów formalnych, Wisła winna była więcej regulaminowych, Wisła winna była więcej protest w przebiegu 20 minut po ukończeniu zawodów do komisji odwoławczej, czego jednak nie zrobiono. Niezależnie od tego wydział sportowy protest rozpatrywał i stwierdził, że prześluchania epdiów nie potwierdziły stanu faktycznego podanego w protokole Wisły.

Wobec sfinalizowania spotkania międzynarodowego z Austrią i z Wegrami, wydział sportowy PZB zarezerwowal sobie terminy:

SWARZEDZ. — W mistrzostwach zapasniczych poz. olr. — Stow. Sport. Swarzędz odbyło zaszczytne drugie miejsce przed „Sztetkorem“.

W Kostrzynie zorganizowano K. S. M. meśki czwórmeż ping-pongowy o puchar przechodni las. prob. Koźlica ze Swarzędza. Pierwsze miejsce po zajęciu waloc zajęli Kostrzyn, drugie miejsce zajęli Murwana Gosińska, a trzecie Swarzędz.

21 lutego na mecz z Austrią, 28 marca na mecz z Wegrami, 11 kwietnia na indywidualne mistrzostwa Polski w grupach, 25 kwietnia na finały indywidualnych mistrzostw Polski, które odbędą się jak wiadomo w Katowicach.

Terminarz spotkań międzynarodowych zmusił wydział sportowy do przeprowadzenia zmian w terminarzu drużynowych mistrzostw Polski.

W niedzielę 17 stycznia walczyć będzie w Ostrowcu KSZO i IKP. Sędzią w ringu p. Stabicki z Warszawy, na pkt. p. Orczyński z Łodzi lub Zarzycki z Warszawy. Delegatem wydziału sportowego PZB będzie p. por. Serwatkiwicz. We Lwowie Lechia i warszawskie Okęce. Sędzią w ringu p. Sikorski z Łodzi, na punkty p. Derda Zygmunt w rezerwie p. Moskal z Krakowa. Delegatem p. Zygmunt Derda; w Poznaniu HCP i Gędania, delegatem będzie p. mgr. Matyjas. W ringu sędziować będzie p. Zarzycki z Warszawy, na pkt. p. Czernik z Łodzi lub p. Stabicki (W). W Wielkich Hajdowach Ruch i Warta, delegat p. mgr. Kleic, sędzią w ringu p. Michałak (Pomorze), na pkt. p. Schiltke (Lwów).

24 stycznia walczą zwycięzca grupy I (prawdopodobnie IKP) ze zwycięzcą grupy IV (prawdopodobnie Warta) oraz zwycięzca grupy III (Okęce), ze zwycięzcą grupy II (HCP).

7 lutego walczą grupa II i IV oraz I i III, 14 lutego: Grupa II i I oraz IV i III, 28 lutego: Grupa IV i II oraz III i I.

4 kwietnia: Grupa I i II oraz III i IV. Wydział sportowy przypomniał gospodarzom zawodow o obowiązku dostarczenia osobnej ubikacji, gdzie mogliby się przebrać wyznaczeni do prowadzenia zawodow artlirzy.

FOTO
W NIEPOGODE
ULTRAPAN
28°C
SZCZYTOWY
PRODUKT FABRYKI „A.L.F.A.“ BYDGOSZCZ

A Choma jednak chciał wyjechać...

Pogłoski o projekowanej wyprawie Chomy za ocean, nie były, jak się okazuje, bezpodstawne. Choma starał się o posadę trenera pływackiego i bokserkiego na „Batorym“. Sprawa była już na pomysłnej drodze i Choma miał umowę w kieszeni.

Szyki popsuła mu prasa doniesieniem o projektach zawodowych. Więści o nich doszły do dyrektorki Linii, która zażądała od Chomy 1500 dol. kaucji, że nie wzieje on przy pierwszej okazji w Nowym Jorku. Oczywiście Choma takiej sumy nie miał i musiał pozostać w Gdyni, gdyż Linia nie chciała ryzykować.

Tak skończyły się mrzonki o zawodstwie Chomy.

Z trzech meczow bokserkich jakie w dniu 10 stycznia stoczył miała reprezentacja Warszawy, pozostały już tylko dwa: z Oslo i Wilnem. Czestochowa zrezygnowała, motywując swoją rezygnację ciężkimi warunkami. Ojo na mecz międzynarodowy musi się Czestochowa starać o pozwolenie na Śląskiem O. Z. B., a to związane jest ponosząc dużymi kosztami (?). A że Śl. O. Z. B. domaga się również udziału w dochodach z meczu, więc cała impreza się nie kalkuluje. Z tych samych powodow Czestochowa rezygnuje ze spotkań z Łodzią i Krakowem.

W Ostrowcu panuje wielkie podnie-

cenie z powodu przejścia drużyny bokserkich Polski. Drużyna pilnie przygotowuje się do meczu z I. K. P. i nie zamierza oddać go bez zaciętej walki. Papierowe kalkulacje wypadają dla ostrowian wcale pomyslnie.

Ożarek będzie na jesieni przyszłego roku znów do dyspozycji boksu warszawskiego. Zamierza on ustąpić ze służby wojskowej we wrześniu 1937.

Bokserzy Warszawanki otrzymali ze Stuttgartu zaproszenie na odbyć się w okresie wiosennym krótkiego tournée po Württembergu. Niemcy proponują trzy mecze.

Mecz Warszawa — Stuttgart (rewanż) odbyć się ma na jesieni 1937 roku w Niemczech.

Nasi dobrzy znajomi z meczu bokserkiego Polska — Belgia Legrand i de Schryver zostali zawodnikami. Pierwszy zrezygnował z Czortkiem, a w meczu międzynarodowym w Warszawie, pokonał Rotholca, drugi dwukrotnie (w tym raz na Olimpiadzie) uległ Chmielewskiemu.

Obaj świeżo upieczeni zawodowcy mają już po cztery zwycięstwa w nowym stanie, a Belgowie przeprowadzają im dalszą wspaniałą karierę.

WARSZAWIANKA — HAKOAH
W ŁODZI
Łódzki Hakoah podejmie w nad-

chodzącą niedzielę bokserow Warszawańki. Jeżeli zawodowi nikt nie sprawi, dojdzie do trzech ciekawych pojedynkow: Fagot — Forlański, Wdowiński — Polus, Białystok — Taborek. W przyszłą niedzielę Geyer po deimuje drużynie CWS-u, a w tydzień potem startować będzie przeciwko Geyerowi w Łodzi i w Pabianicach (Kruschender) drużyna gdyńskiego „Battvku“.

24 stycznia, dojdzie do sensacyjnego meczu IKP — Warta o mistrzostwo Polski.

NA LWOWSKICH RINGACH
BOKSERSKIE MISTRZOSTWA KL. B. OKREGU LWOWSKIEGO dobiegają końca, jakkolwiek do rozegrania pozostały jeszcze dwa spotkania w grupie wicemistrzów: Polonia — Strzelec, Resovia — Polonia, to jednak wyniki tych meczow nie będą miały wpływu na pierwsze lokaty, które pozostaną przy Czarnych i Polonii. W grupie tar-nopolskiej tytuł mistrza zdobył ZRSK przed Polonią. Obecnie mistrzowie i wicemistrzowie obu grup rozegrają finał, systemem punktowym. Dwa pierwsze zespoły wejdą do kl. A. Finały rozpocznie się w drugiej połowie stycznia. (K.)

LECHIA KORZYSTAJĄC Z WOLNEGO TERMINU, zakontraktowała na niedzielę 3 stycznia krakowski Wawel. W ramach tego meczu największe zainteresowanie budzi walka Chrostek — Górecki. Poza tym ciekawie zapowiadają się walki Sidelnikow — Wnek i Baranowski — Pieniążek. (K.)

ŁOŻY WRÓCIŁ SIĘ DO ŚLĄSKIEGO OZB z propozycją rozegrania meczu międzynarodowego w dniu 6 stycznia we Lwowie. Obydwaj mecze ten doświł do skutku wówczas Szkwarkowski miałby doskonałą sposobność zmierzenia się z Piłatem. (K.)

Łódź przyjmuje mecz z Niemcami

ŁOŻLA wyraził zgodę na organizację pierwszego w Łodzi międzynarodowego meczu lekkoatletycznego: Polska — Niemcy w konkurencji pań, w dniu 15-go sierpnia, choć w tej chwili nie wie, skąd weźmie pieniądze. Organizacja tego meczu jest bardzo kolkoszowna, przekracza 5 tys. złotych i bez dotacji pobocznej, z samych wpływów ze sprzedaży biletow, pokryć tego nie będzie można.

Przeciwko angażowaniu się w tak kosztowną imprezę, wystąpią niektóre kluby na walnym zgromadzeniu L. O. ZLA. 17 stycznia, wysuwając żądanie domagania się od PZLA przydziału Łodzi w r. 1938 mistrzostw Polski pań. (Lp)

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne okregu łódzkiego rozegrane zostaną po raz pierwszy, w dniu 24 stycznia, w Pabianicach, w sali Kruschendera. Rozmiany hali pozwola na rozegranie nast. konkurencji: mezczyźni — bieg na 25 i 1000 mtr., skoki: wdal, wwyż i trój-skok, kula i sztafeta 3 x 100 m.; kobiety — bieg na 25 i 500 mtr., sztafeta 3x500 mtr., skoki: wdal i wwyż i kula.

REWIA ZAGRANICZNA NA ŁOŻDZIE ZAKOPANEGO.
Międzynarodowy mecz z Łotwa proponie zorganizować P. Z. Łyżwiarzki. Inicjatywa wyszła ze strony Łoty-szow, którzy zapraszają Polaków do siebie do Rygi. Termin — koniec lutego. P. Z. L. proponuje ze swej strony.

P.Z.A. ZATRZYMUJE FOLDAKA
P. Z. A. chce zatrzymać trenera Północna Trener PZA p. Jan Foidak kończy w dniu 31 b. m. swa pracę w Bydgoszczy i z kolei udaje się do Łodzi, gdzie pozostanie do 16 stycznia 37 r.

Od 16.1 Foidak pozostanie przez 14 dni w Katowicach, po czym odwiedzi jeszcze koło Łowia, Siankiszaw i Wilno. Jak wiadomo 28 lutego trenerowi kończy się kontrakt z Polskim Zw. Atl. W związku z tym zresztą PZA zwrócił się do PUWP-u z prośbą o zaangażowanie p. Foidaka na cały rok 1937; w razie uwzględnienia tej prośby, Foidakowi zostaną przydzielone wszystkie obowiązki trenera PUWP-u, a on zaś będzie podlegać się on Jęz-stawskiemu Urzęd przyzyszczać należy, że Państwowy Urząd przychylnie załatwi prośbę PZA. (hr)

Jeżeli prześludniemy statystykę wszystkich wypadkow w boksie (o zobaczmy, że 40,7 proc. wypadkow przypada na pęknięcia naczyń krwionośnych czaszki 3 proc. złamana skie pienia czaszki i 14,5 proc. są to zejścia, których przyczyny nie można wytłumaczyć żadnymi anatomicznymi zmianami.

Istnieją specjalne przepisy zapobiegające wypadkom śmiertelna na ringu. Należy ich stale przestrzegać. Jeżeli w każdej grze sportowej, jeżeli w każdym rodzaju sportu staramy się ograniczyć tego „fair play“ — „szetnelnej walki“, niechże będzie to i w boksie. Walka jednak, do której lekarz Jopustcza kandydatow, wyklucza zupełnie odpowiedzialność lekarza za skutki nie przewidziane. Bo jak wiadomo, w 14,5 proc. wypadkow nagłej śmiertci nie udaje się stwierdzić przyczyn i po śmierci, a coż dopiero za życia, gdy żadnych objawow niedowzroczyl i sportowca nie można znaleźć.

E. L. lek.

ARCIARSKIE UBIORY gotowe i na zamówienie „SPORTPOL“ MARSZAŁKOWSKA 108 róg Chmielej, front p.

tekni medycyny sportowej

Uszkodzenia ciała w boksie

znane są w historii boksu wypadki śmiertci na ringu bokserkim. Zwykle po takich wypadkach zjawiają się nieładowe komentarze, tłumaczące, zresztą bardzo różny sposób i z różnego punktu widzenia te rzadkie co prawda wypadki śmiertci. Zanim jednak przejdziemy do omawiania tej kwestii, zwrómy uwagę na częste uszkodzenia a ciała w boksie.

Zawody bokserkie, które, jak wiemy, pasjonują ogólnie widzow jak również i teoretykow boksu, interesują się zwykle na odległość — stawa-ją szczególnie warunki, których dwa przeciwnicy walczący z sobą w starcu, znają szereg uszkodzeń. Uszkodzenia te są na ogół nierazkie. Przedstają jednak pewne niebezpieczeństwo a zdrowia o tyle, o ile poważnie za-żają życia zawodników.

Jeżeli prześludniemy statystykę usz-odeń ciała w czasie walk bokserkich, zauważymy, że dotyczą one przede wszystkim rak — złamań w zakresie stawow nadgarstkowych reki (przede wszystkim prawej), poza tym uszko-żeń na twarzy — uszkodzeń w zakre- e szczeki (wybicie zębów), poza tym brzoń w sensie potłuczonych.

Niemczech około 19 przypadkow śmierci (do r. 1927) — dr Brannman (z kliniki prof. Biera, Berlin — München Meditz. Wochenschrift 1927, n. 5). Od r. 1927 do czasow obecnych a więc przez okres 9 lat napewno również niez-radkie były przypadki śmiertci. Ciekawa jest uwaga wyżej wymienionego lekarza, który uważa, że ortulnność w boksie nie stanowi cechy charakterystycznej tego sportu. Jak wemy taksow-ny zarzuca się powszechnie „rażącą brutalnością“. Dr Brannman wyraża się w ten sposób, że każdy bez wyjątku sport może być uprawiany brutalnie lub szlachetnie. To samo jest właśnie w dziedzinie boksu.

Jako najczęstsze w Niemczech notowane powody śmiertci na ringu bokserkim są obrażenia w zakresie przede wszystkim czaszki: krwotok śródczaszkowy itp. Poza tym wspomina się także często o ostrym obrzku. Jako o jednym z powodow, żeś śmiertelnych na ringu bokserkim.

Boks jako pewne ćwiczenie układu ruchowego jest wiele pożyteczny. Ale istnieją pewnego rodzaju zastrzeżenia spotykane u sier pedagogicznych, szczególnie kontynuacji europejskiego; zarzuca się bowiem boksovi „brutalność“. Boks jest ćwiczeniem mi-śnian. Każde ćwiczenie w zakresie wzmożenia czynności ruchowej męśni, działa

na szereg narządow i na wykonywane przez nie funkcje fizjologiczne.

Gdyby nie istniały pewne ujemne strony w uprawianiu boksu jako walki, a nie zaprawy — jak po kilkumatach spotykana wzmocniona nerwowość, rozstrój nerwow, pobudzenie sfery psychicznej, przeważliw eno zwiększenie odruchow w spoecznym — tzw. „tiki“, spotykane nieraz u bokserow — boks byłby najwłaściwszym sportem, jeżeli chodzi o wyrobienie siły mięśniowej, szybkości decyzji i orientacji. Ta pozornia nieszkodliwość boksu która, zaznaczam, w pewnych wypadkach — nie zawsze — daje różne ujemne stany, będące pozostałościami — jak wada serca, rozema płuc powolne wyrodnienie serca z powodu hiperfunkcji nerek. Te ujemne strony boksu rozkładają się na szereg lat, nie dając od razu zmian istotnych.

Zasadnicze jednak uszkodzenia ciała w boksie spotykane na ringu są bardziej istotne i te chciałbym właśnie poruszyć. Kilka wypadkow śmiertci na ringu bokserkim, jakie miały miejsce w Polsce i wytłumaczone, podane fachowo przez p. Pop. w Polsk Gaz Lek. 1934 nr 16—17, omówię, chcąc zwrócić uwagę na znaczenie badań lekarskich. Znany był wypadek kiedy zawodnik otrzymał szereg ciosow od swego przeciwnika i po utracie przytomności — w duszności przy współistniejącym charczącym oddechu i sinicy — w kilka godzin zmarł. Był to wypadek dość ob-szernie komentowany. Otóż okazało się, że ów zawodnik przedstawiał typ człowieka o konstytucji „grasiczo-chłonnej“. Badanie lekarskie wykazało, że ów bokser miał serce tzw. „kropel-kowate“, małe, że tętnica główna była u niego wąska, że przyczyna śmiertci

REFORMY LIGOWE

— Cóż mnie może obchodzić reforma rozgrywek? Chcłm ja przeprowadzić dla dobra Plasta, proponowałem podnieść liczbę klubow likowych do 10-ciu, aby uratować swój klub od spadku! Dziś, co nie to wszystko obchodzi?... Co mam za swoją pracę, za dobre chęci, za świecenie?...

Wyjatek ze str. 94-ej pierwszej polskiej powieści sportowej
Al. Rekszy i M. Strzeleckiego
„WIELKA GRA“
cena egz. w II-gim nakładzie zmniejszona
3 zł.

Vielkie nazwiska przeszłości

Bokser bez porażki

Jan Erdman u Jana Ertmańskiego

— kawiarnianym stoliku rozplazował całą jego karierę. Tu wsze błyskawiczne nokauty, walki bohaterkie, w kaciuku step olimpijski, ludzkie zalama- i błyskotliwe powroty, sława głośna, piąte miejsce na liście najlepszych sportowców polskich w 4 roku, a potem krótkie konanie rowej chwały. Koniec! Jak ka- n w wodę!

— eż na stole wycinki, sprawo- zania, zdjęcia, opisy. Niedołężne, ciutkie, ubogie, nie dorównywa- ę tasieccm prasowym z me- w piłkarskich Laudy, Jutrzenki Korony. Ale nawet z tych ki- wierszowych wzmianek bije pi- w początkujących sprawozdaw- ę bokserkich dla klasy Jana Ert- mańskiego. „Jstnym poematem pie- trskim” nazywa dziennikarz te- walke z Gerbichem. Jego pro- jectionalni koledy nie mają tak nołotnego repertuaru; używają esień wytartych, banalnych, z- dedionowanych, ale z używanego ku zdań, z wykrzykników ha- liwie w szpaltach rozkraczonych lać jak oszalałające wrażenie widzach robiła jego sztuka bok- ska, energia, siła.

— Wspaniały!
— Znakomicie wyszkolony!
— Najlepszy! Bezkonkurency-

— Zdziś już nie zdajemy sobie spra- z dystansu, z tego wspaniałego isobnienia, jakie dzieliło Ertma- ęgo od przeciętnego poziomu su polskiego, w latach 1923 — 6. Na ówczesne czasy był to fe- nęn. którego start zapędniał wi- wnie, a każdy występ jednal pie- trstwu nowych zwolenników.

— impreza bez Jana Ertmańskiego a wówczas nie do pomyslenia, uważaj nikt by na nią nie zwrócił agi. Bez Ertmańskiego brakło kkon penty nokautu, brakło pa- u nieodwołalnych rozstrzygnięć. ydujących rozrywke.

— Wejście w liny tego przygiętego csera z prowokacyjnie otwarta rda, wprowadzało na arenę od- ęh wielkiego sportu, posmak walki śmęrc i życie, do zwycięstwa. zniszczenia... A to ty — albo ja, dnego z nas zniosą z desek! — ktowały przeciwnikowi skupio- . baczne oczy.

— I tak się jakoś składało, że zno- i najczęściej tamtego, Ertmański z- stawał na piedestale.

— Czym mogę służyć?
Powoli uroszę oczy. Stoi nade- na lekko przygięty, prowokacy- e otwarty, czujnie wpatrzony ierwszy wielki bokser polski. Na- rawej rece, w tej pięści grom- ładnej, tak groźnej, taki postrach ejać, tkwi serweta. Kark wspan- ę, muskulatura rzeźbiarska, u- rtye są pod pokrowcem fraka. Go- cinny uśmiech.

— Co pan każe? Koniak? Wino?
— oś do jedzenia?

— Czarna kawa. Przy kawie roz- rawia się dobrze o dawnych cza- ach. o starych dziejach.

— Przepraszam... mnie nie wo- o!

— Rozumiem: kawa nie jest na- ojem wskazanym dla pięściarza.



GDY WALCZYŁO SIĘ W POTĘŻNEJ WARCIE...

Było to w roku 1928-ym. Oto skład ówczesnych mistrzów Pol- ski: Stepniak, Glon, Karaśkiewicz, Majchrzycki, Arski, Ertmań- ski i Wiśniewski. Na lewo p. Derda, na prawo trener Stamm.

— Nie o to chodzi. W lokalu na- szym nie wołno kelnerowi prowa- dzić prywatnych rozmów. Pan r- zumie — „Adria”, to w Poznaniu najwykwintniejszy dancing. Gospo- darz wymaga, żeby wszystko by- ło tu „stramm”, sztywno, żeby trzymać fason... Pogadamy sobie swobodnie po służbie.

— A kiedy kończy pan robotę?
— Rozmaicie! Czasem o 3-ej, cza- sem o 4-tej w nocy... Dopóki goście nie wyjdą. Ale teraz zwykle wcze- śniej, bo czasy są ciężkie i niewiele osób ma na nocną zabawę.

— Spotkamy się więc rano. P. Ert- mański zrzucił już z siebie powłokę kelnera. Nocny koszar wytwor- nego fraka minął i tylko zaspane oczy zdradzają, że ten wspaniały mężczyzna nie prowadzi sportowe go trybu życia.

— Z boksem zawarłem znomo- ść mając lat dwadzieścia w Po- znaniu. Wróciłem właśnie z kam- pany wojskowej (1921) na Białej Ru- si i zaciągnąłem się do świeżo po- stawołego klubu „atletyczno - spo- rtowego” Zbyszko.

— Pożal się Boże, jaki to był bok- s! Trenowaliśmy bez instruktora, bez przyrządów, bez wzorów i praw- dę mówiąc — nie orientowaliśmy się dokładnie na czym ten sport po- lega. Ale mieliśmy książki niemie- ckie, studiowaliśmy, robiliśmy próby — obok zapasnictwa oraz wżiga- nia ciężarów — ćwiczyliśmy się w sztuce okładania pięściami.

— Przeszły zawody. Zważono mnie: miałem półśrednia. Debiut był szczęśliwy; pierwsza i druga wal- kę wygrałem. Ale to nie były po- ważni przeciwnicy: nie umieli wal- czyć, nie posiadali ciosu... Ja, sam- ouk, górowałem nad nimi zdęcy- dowanie! sypały się nokauty, moich przeciwników wynoszono koszami.

— Pierwszą walkę, którą pamiętam, która zostawiła na mnie głębokie wrażenie, było spotkanie z Junoszą w 1923 roku. Junosza był wówczas porucznikiem artylerii, stacjo- nowany w Inowrocławiu. Wydawał się nam mądry jak Mojżesz, bo znał bok- s z prawdziwego zdarzenia. o-

glądał walki zawodowców, podzi- wiał Carpentiera... Między nami było wprawdzie 9 kg. różnicy, ale na- takie drobniaki nikt wówczas nie zwracał uwagi. Ważniejsze było, że podczas meczu z taką znakomito- ścią można się było czegoś nauczyć, coś skorzystać!

— Por. Junosza - Dąbrowski nie pozwolił mi długo męczyć się na ringu. Pierwszą rundę jakoś przetr-zymałem, ale w drugiej zanieśli mnie do szatni. Nie wiem, gdzie do- stałem; Junosza — kochany chłop! — twierdzi, że był to klasyczny nok- aut w szcękę.

— I już nigdy więcej nie spotkał się pan z tym znakomitym prze- cwnikiem?

— Owszem, był mecz rewanżo- wy, ale już znacznie później. By- łem wtedy w Wielkopolskim Klu- bie Bokserkim. Zorganizowaliśmy kilka imprez, bok- s miał wśród publiczności coraz większe wzięcie, a i my, korzystając z lekcji Junoszy, poducziliśmy się trochę techniki.

— Spotkanie rewanżowe było wypr- dane. Sale Zoologu wypełniła do- szcześnie publiczność, oczekująca ode mnie zwycięstwa. Mecz ob- ńczył był na 6 rund.

— Do dziś dnia uważam tę walkę za jedną z najlepszych w swej ka- rierze. Nie chodzi mi przytem o jej przebieg ale za wielki sukces u- ważam przeprowadzenie w czasie walki pewnej koncepcji myślowej. Z góry założyłem sobie, że jeśli mu- szę na przetrzymanie — w krótk- im spiechu nie będę miał nic do powiedzenia, podczas gdy przedłu- żanie się meczu może mi nastre- czyć okazję do z-mordowania prze- cwnika.

— Ten plan powiódł się. Do 5-ej rundy odgrzyzałem się zaciekłe, aż wreszcie zmogła mnie większa siła i rutyna doskonałego pięściarza. Trzy razy byłem nokautem do 9-ciu, za czwartym pozwoliłem się wyliczyć...

— Ale mimo klęski — byłem z sie- bie zadowolony. Nie sprzedałem się tanio! Już w pierwszej rundzie zasunąłem taki prawy, że Junosza stanął się na linach i gdyby nie gong — kto wie, czy zwycięstwo nie zmieniłoby przydziału Zreszta sam Junosza mi gratulował oporu i przyznawał że było to jedno z najlepszych jego spotkań. Co tu zreszta gadać: Junosza był tak przeze mnie porozbijany, że kape- lusz nie chciał mu wejść na gło- wę. Niech pan zapyta pana Wikto- ra, on napewno jeszcze pamięta!

(Pytałem. Wszystko się zgadza: był groggy i wygrał tylko dzięki temu, że Ertmański przy swoim ofenzywnym temperamencie pchał się odkryty do przodu i nie pilno- wał gardy. W 5-ej rundzie musiał za to odpokutować. Ale co za gaz, co za uderzenie miał ten chło- piec!)

— Junosza i Gerbich byli jedynymi bokserami, którzy odnieśli nademną dwukrotne zwycięstwo. Ale Gerbich ważył też o 8 kilo więcej, i dzisiaj władze sportowe i prasa okrzyca-



NA DESKACH RINGU



PRZY PRACY ZAWODOWEJ

tyby podobną walkę za niesporto- wą, za niedopuszczalną.

— Cóż było jednak robić? W mojej wadze wszystkich znokautowałem i tak gruntownie oczyściłem pole, że nikt nie chciał już ze mną walczyć. „Polegi” Rządowski, Ziółkiewicz, Jasiński, reprezentant Warszawy Kaczmarek trzymał się na pierw- szym meczu międzymiastowym z Poznaniem tylko jedną rundę, mu- siałem więc z konieczności sięgać do cięższych przeciwników.

— Przed Olimpiadą Paryską (1924) zrobiono mi naprzykład eliminację — z cięższym o kategorię Nowa- kiem. Spotkanie zremisowałem i zdobyłem sobie glejt olimpijski.

— Pojechało nas pięciu: Świtak i Ertmański (półśrednia), Nowak (średnia), Gerbich (półciężka), Ko- narzewski (ciężka). Zobaczyliśmy Paryż i otworzyliśmy oczy: panie, Paryż to najpiękniejsze miasto na świecie! Jedno tylko nam się nie podobało — to kwatery. Po tygo- dniu wprowadziliśmy się ze szko- ły na Battignolles i wynajęliśmy ho- tel, żeby wygodnie wynoczyć przed turniejem.

— A turniej był niebyłejaki. Zaryz- kując twierdzenie, że wtedy było trudniej przebić się do przodu, niż na dzisiejszych Igrzyskach, bo w Paryżu każde państwo mogło zgło- sić 3-ech zawodników w każdej ka- tegorii. Proszę sobie wyobrazić, jak- ką trzeba było mieć wytrzymałość, ile trzeba było wałk stoczyć, by przebić się przez taki gąszcz ludzi!

— I byli tam pięściarze niebyłe ja- cy. Frankie Genaro, późniejszy za- wodowy mistrz świata, wygrał tam wagę muszą, Otto van Porat (Nor- wegia) zwyciężył w ciężkiej, a znako- mity detektyw angielski Malin po- wtórzył swój sukces z Igrzysk w Antwerpii. Wtedy właśnie miał miej- sce ten dziki wybrzyk, który był po- tem długo dyskutowany przez pra- sę całego świata: Francuz wyłodo- wał swą bezsilną wściekłość, gry- ząc Malina w ramię.

— Tam zapoznaliśmy się również (i to w sposób dość przykry) z boksem amerykańskim. Styl tych pięściarzy nie bardzo przypadł mi do gustu: zbudowani byli imponująco, ale spo- sób ich walki polegał na waleciu prze- cwnika pięścią jak młotkiem.

— Pierwszą rundę przeszedłem wai- koverem, w drugiej natrafiłem na Haggerty'ego (USA), który zdążył już znokautować Świtka.

— Jak to się odbyło?
— Niech pan redaktor zwolni moje z opowiadania o moich kolegach olim- pijskich. Nie są to wesołe wspomnie-

nia i dlatego nie chciałbym do nich powracać.

— Co do mojej walki, to wszyscy ob- serwatorzy są zgodni: nie skompro- mitowałem się, choć zostałem podoh- nie jak wszyscy moi koledzy znokau- towany. Już w pierwszym starcu do- stałem ciężki cios i przewróciłem się, ale uratował mnie koniec rundy. W przerwie otrzęźwili mnie sekundanci (kpt. Jan Baran i Świtak), ale nie- bardzo się orietowałem, gdzie się znajdują.

— W drugiej rundzie dostałem cios z lewej, poszedłem down, zerwałem się od razu ale sędza już mecz przer- wał... Komisji chodziło o jak najszy- bsz przepchanie pierwszych kolejek turnieju.

— W Paryżu zorientowaliśmy się, że nam jeszcze brakuje, by dogonić swa- tową klasę. Postanowiliśmy się uczyć. Miałem już za sobą kursy Barana (na- uczył mnie lewego prostego) i s. p. Berskiego w Wojskowej Szkole G m nastyki i Sportów, teraz chciałem się zapoznać z zagranicą. Dzięki pomocy matiera tej mece-wasa sportu p. Szum- marskiego wyjechałem na 5 tygodni do „Boxschule” Otto Matulla w Ber- linie.

— Nauczyłem się trenować, podcią- gnałem formę ale nie startowałem. Wpłynęło na to w jakiś afere zawo- dowa i cały rok 1925 małem zmario- nowany.

— Z następnego sezonu został mi w- pamięci nokaut por. Piątkowskiego (dzisiejszy major). Była to właściwie większa zasługa sekundanta Doaty niż moja.

— Dołata był mistrzem zapraszania. Przyjechał do Warszawy i przed me- czem wali do Piątkowskiego.

— Pan porucznik nigdy jeszcze nie był znokautowany?

— Nigdy.
— To znaczy, że dzisiaj będzie pierwszy raz. Niech się pan nie boi, to wcale nie takie straszne!

Piątkowski wyszedł na ring jak drewniany. Nie było żadną sztuką wygrać z nim już w pierwszej run- dzie.

— W 1927-ym roku miałem prze- rwę, potem przeszedłem do wagi średniej. Najlepszy okres miałem już jednak poza sobą. W wadze śred- niej przegrałem z Garbarzem, przez techniczny nokaut uległem w Gdań- sku — już nie szło mi tak dobrze.

— Jaki jest pański rekord?

— Nie pamiętam, nie liczyłem. Wiem, że zdobyłem dwa razy tytuł mistrza Polski (1924 półśrednia i 1926 średnia), wiem, że w mojej pierwotnej wadze w ciągu 4-eh lat nie przegrałem z nikim oprócz Hag- gerty'ego.

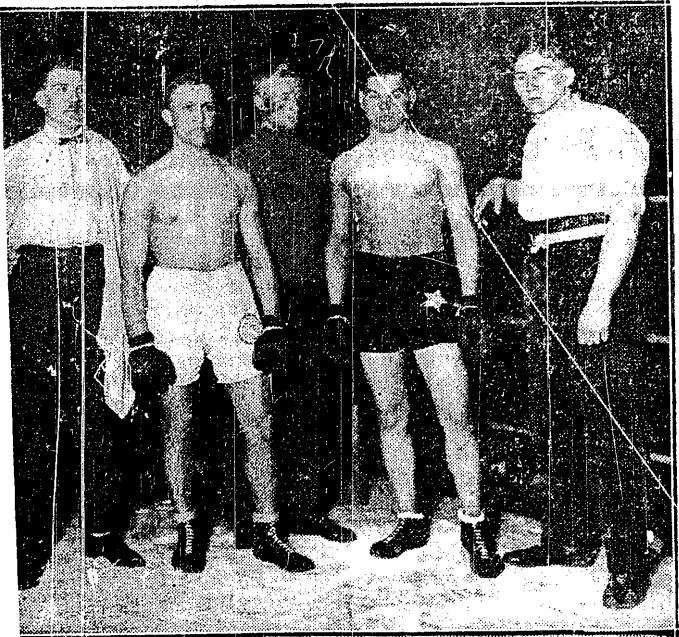
— Mój rekord — to wynalezienie „Majchra”, którego uważam za naj- lepszego pięściarza polskiego (mógł!) na przestrzeni naszej hi- storii. Mój rekord przez nikogo nie osiągnięty — to nocna praca kel- nera podczas sezonu bokserkiego, to kradzione godziny snu i trenin- gu.

— Przekłete zajęcie! Dziś jeszcze rzuciłbym ten frak, gdybym otrzy- mać mógł posadę instruktora. Ale mam egzaminy, mam świadectwa, dyplomy, wspaniałe wyniki — ty- lko nie ma posady! Już chyba umrę z tą w reku!

— Muknąłem jakieś pocieszenie, ale nie udało mi się rozjaśnić twarzy we- terana. Bokser bez porażki, uśmie- chnął się dopiero wtedy, kiedy zo- baczył stewartą, dźwigającego na- krycie przy bruczu.

— Niech pan pa'ntrzy, jakie to pa- talałchy! Zamiast wziąć tacę na- dłoń i nieść przyzwycięcie, koło gło- wy, ten szczeniak chodździ z tawą jak kobieta w ciąży! Ech! ludzie, lu- dzie...

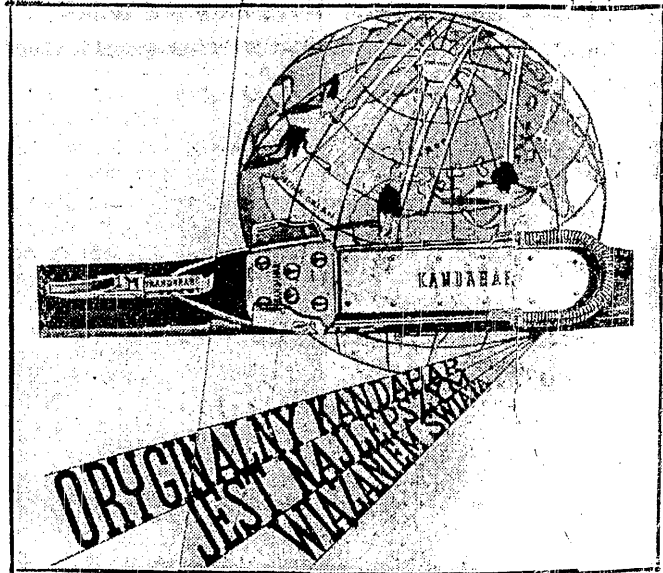
Jan Erdman



ERTMAŃSKI CONTRA GERBICH

potkanie to, z przeciwnikiem o dwie kategorie cięższym, od- ęło się w 1924 roku. Od lewej stoją: Wyderkiewicz (sekun- ęnt), Ertmański, Baran (sędzia), Gerbich (Łódź), Konarzewski (sekundant).

Życzenia Noworoczne
WSZYSTKIM
CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM
składu REDAKCJA



Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych magazynach sportowych

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.